Nr. 129. We Lwowie Niedziela dnia 10 Maja 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Bez adresu.

Lwów 9. maja.

Doprawdy, że ta wewnętrzna polityka przedlitawska pozostanie chyba na długo jeszcze niewyczerpaną skarbnicą zagadek i nieprawdopodobieństw. Jedną z szarad najciekawszych i najtrudniejszych do rozwiązania, jest niezawodnie izba poselska. którą sobie stworzył hr. Taaffe po ogólnych wyborach. Czytelnicy nasi znają niezawodnie bardzo dobrze okoliczności, które towarzyszyły tym niezwykłym i szczególnym w swoim rodzaju wyborom. Dawna większość zdawała się prezydentowi ministrów nie dość pewną, więc rozwiązał parlament z zamiarem utworzenia sobie większości z wszystkich żywiołów, wrzekomo umiarkowanych, które byłyby połączone jedynie wspólną ideą austrjacką. Programy partyjne miały być na razie usunięte na plan dalszy.

Dla wszystkich, którzy rozumieją język polityczny i ministerjalny, już wówczas było widocznem, że hrabiemu Taaffemu chodzi przedewszystkiem o pozyskanie zjednoczonej lewicy. I istotnie, gdy wybory były skończone, rozpoczęły się natychmiast rokowania między przewódcami poszczególnych stronnictw pod egidą prezydenta ministrów, których celem było złożenie większości stałej i trwałej, w skład której weszłyby trzy wielkie i wybitne grupy izby poselskiej: zjednoczona lewica niemiecko-liberalna, klub konserwatywnych hrabiego Hohenwartha i koło polskie.

Samo przedsięwzięcie było niezawodnie wielkiem i śmiałem; zdawało się, że zawiera w sobie coś sprzecznego i niewykonalnego, niemniej jednak zanosiło się w pierwszej chwili na urzeczywistnienie planu. Zjednoczona lewica, mimo swej dwunastoletniej przeszłości opozycyjnej, gotowa była na ołtarzu idei austrjackiej złożyć ofiarę ze swych tradycyj i przekonań partyjnych i służyć za podporę hrabiemu Taaffemu, gdyby jej jeno nie zmuszano do współpracownictwa z — hrabią Hohenwarthem. Cóż, kiedy prezydentowi ministrowi nie godziło się opuścić wiernego przez lat tyle sojusznika i współpracownika! Zamiar utworzenia stałej i trwałej większości, był więc na razie udaremniony. Hrabia Taaffe ze zwykłą sobie flegmą przyjął fakt do wiadomości i nie uważając tego bynajmniej za niepowodzenie, postanowił zadowolić się większością — „od wypadku do wypadku,“ na którą naturalnie miały się w pierwszym rzędzie składać te same stronnictwa, które były. według intencyj ministerjalnych, powołane do utworzenia owej mitycznej większości, myślącej, czującej i działającej „po austrjacku.“

Było w tem postanowieniu coś specyficznie przedlitawskiego, na coby się gdzie indziej żaden mąż stanu nie był odważył. U nas wszystkiego można próbować, nasz parlament zdaje się być jakimś laboratorjum doświadczalnem, w którem mężowie stanu eksperymentują. Czy zawsze ze szczęściem? Wyznajemy otwarcie, że nie umiemy stanowczej na to pytanie dać odpowiedzi. Sam pomysł, sama idea rządzenia w parlamencie z większością od wypadku do wypadku, zawiera w sobie coś tak nieparlamentarnego i niekonstytucyjnego, że w każdem innem państwie, minister, któryby na tego rodzaju wpadł koncept, byłby natychmiast zmuszony do dymisji. U nas inaczej, u nas hrabia Taaffe jest nadal panem sytuacji, mimo, że pierwsza sposobność, przy której miał sobie skleić taką przypadkową większość, srodze zawiodła..

Izba poselska uchwaliła na mowę tronową, zagajającą kampanję parlamentarną, odpowiedzieć adresem. Jak każda inna uchwała izby, tak też i adres potrzebuje większości. Po długich pertraktacjach i rokowaniach, po długich konferencjach i naradach w komisji i po za komisją, okazało się, że projektów do adresu jest tyle, iż żaden nie uzyska w izbie większości. Kto się zna na zwyczajach parlamentarnych, przyjętych we wszystkich bez wyjątku państwach konstytucyjnych, kto wie, jakie znaczenie przywiązują zazwyczaj do adresu, ten też zrozumie, jakie właściwie powinneby być konsekwencje naturalne i logiczne faktu, że izba poselska żadnego nie uchwala adresu. U nas jednak tych wszystkich konsekwencyj nie uwzględniają i nie uznawają. Gdy się stało rzeczą pewną, że żaden projekt do adresu nie uzyska większości, że w szczególności nie uzyska jej ten projekt, który byłby najmilszym prezydentowi ministrów — izba posłów, wśród radosnych okrzyków na cześć cesarza, uchwaliła jednomyślnie odstąpić w zupełności od myśli odpowiadania adresem na mowę tronową i upoważniła prezydjum swoje do wyrażenia cesarzowi hołdu i wdzięczności za — treść mowy tronowej.

Jestto, jeżeli się nie mylimy, w życiu politycznem zupełne *novum*, na taki pomysł nie wpadł jeszcze żaden prezydent ministrów i gdyby hrabia Taaffe miał ambicję tworzenia nowych zwyczajów parlamentarnych, wówczas ambicja ta może być obecnie w zupełności zaspokojoną. Dla niektórych swoich nowości powinien on koniecznie postarać się o patent, aby w ten sposób uchronić się od naśladownictwa.. O skutkach politycznych stanu rzeczy, wytworzonego wczorajszą uchwałą izby poselskiej, będziemy jeszcze mieli sposobność mówić. Na razie zaznaczamy tylko, że adres był pierwszą sposobnością, przy której hrabia Taaffe potrzebował swojej urojonej większości przypadkowej i że jej przy tej pierwszej sposobności nie miał. Że mimo to znalazło się wyjście z kłopotliwego położenia w jednomyślnej uchwale izby poselskiej, to jest właśnie jedna z owych specjalności przedlitawskich, których u nas dużo.

Pierwsze strzały do setnej rocznicy konstytucji 3. maja, z twierdz pism rosyjskich.

Pierwszy numer *Warsz. Dniew.*, jaki otrzymaliśmy po świętach wielkanocnych starego stylu, przynosi nam dwa artykuły, dotyczące obchodu konstytucji 3. maja. Pierwszy, jest to komunikat urzędowy ze strony warszawskiej policji, opisujący spacery publiczności i młodzieży akademickiej w dniu 3. maja do ogrodu botanicznego, notujący także i to, że kilkudziesięciu studentów z uniwersytetu i ze szkoły weterynarji, oraz gimnazjalistów, przyszło w niedzielę na nabożeństwo do kościoła św. Jana, który, jak się pokazuje, nie jest całkowicie zamknięty, lecz zamkniętą jest w nim tylko jedna kaplica, która się niby restauruje. Potem są tam opisane inne gromadniejsze nieco spacery studentów. a ze wszystkiego pokazuje się, że właściwie nie było żadnych manifestacyj, oprócz milczących spacerów i zdejmowania czapek i kapeluszy przed ruinami pamiątkowej kapliczki w botanicznym ogrodzie. Wszystko to odbywało się w taki sposób. że publiczność dopiero we środę dowiedziała się z *Warsz. Dniew.* o tych milczących manifestacjach, o których zresztą podług korespondencji *Dziennik Poznańsk.*. była wzmianka i w *Dzien. Polsk.* Nasz korespondent warszawski donosił tylko o aresztowaniach. które rzeczywiście nastąpiły dopiero we wtorek i we środę, po 3. maja.

Drugi artykuł *Warsz. Dniew*, biorąc asumpt z urzędowego komunikatu, stara się dowieść, że był zamiar zrobienia manifestacji w dniu 3. maja i że w Warszawie są niebezpieczne elementa, gotowe zawsze do ekscesów i szału, a ponieważ petersburgski *Grażd.* wydrwił redakcję *Warsz. Dniew.*, pisząc, że mu się ze strachu w głowie pomięszało, więc znowu *Warsz. Dniew.* zarzuca *Grażd.*, że się „opolaczył“ i basta.

Z działa ciężkiego kalibru, jeszcze w dniu 2. maja, wystrzeliła gazeta *Now. Wrem.* i zamieściła osobny artykuł p. t.: „Setna rocznica konstytucji 3. maja 1791 r.“ Z pewną przyjemnością przychodzi nam skonstatować, że artykuł ten napisany jest dość przedmiotowo i choć pełen błędów i tendencyjny, nie zieje jednak taką bezwzględną nienawiścią do Polaków, z jaką spotykać się zwykliśmy w szpaltach tej gazety. W polemikę z poglądami na wartość nawet historyczną konstytucji 3 maja, jakie wygłasza *Now. Wrem.* wdawać się nie widzimy potrzeby, bo fałszywy punkt widzenia i zasady politycznych gwałtów, które są kardynalnymi artykułami wiary rosyjskich publicystów, wszelką z nimi polemikę czynią niemożebną; zwrócimy tylko uwagę na to, że *Now. Wrem.* dowodzi, iż jedynym celem patrjotów polskich było i jest, urządzaniem takich obchodów historycznych przypominać Polskę i jej prawa całemu światu. A nareszcie *Now. Wrem.* tak kończy: „Znane są smutne wypadki, jakie niedawno miały miejsce w Warszawie, cała prawie zagraniczna polska prasa perjodyczna te wypadki potępiła, mianowicie z tego punktu widzenia, że mogłoby to pozbawić Polaków tego, co jeszcze posiadają“.

Pod rządem rosyjskim Polacy nic nie posiadają pod względem politycznym i nic też nie mają do stracenia i nie o to chodziło polskiej prasie, lecz o to, aby zbirom moskiewskim nie dawać sposobności do znęcania się nad polską młodzieżą, aby nie wnosić żałoby, łez i rozpaczy do rodzin polskich, które już dziś, chociaż nic się nie robiło i nic się nie zrobiło w Warszawie, opłakują swoich synów i krewnych więzionych w cytadeli i wywożonych chyłkiem, owym specjalnym wynalazkiem rządu rosyjskiego: „administracyjnym porządkiem“ na Sybir i w głąb Rosji. Można sobie wyobrazić. coby się stało w Warszawie, gdyby jaka kupka młodzieży gdzieś zanuciła pieśń patrjotyczną Rozważna opinja publiczna polska tak tam, jak i za kordonami moskiewskimi, będzie sobie zawsze poczytywała za święty i patrjotyczny obowiązek, ostrzegać młodzież gorącą i zapalną przed paszczą moskiewskich prowokacyj, ale swoją drogą wie o tem dobrze, że od dzisiejszych kierowników rosyjskiego rządu, narodowość polska niczego się spodziewać nie powinna. Jeżeli się zmienią rzeczy na lepsze, to przedewszystkiem muszą się zmienić ludzie, stojący dziś na stanowiskach państwowych i musi zajść zmiana wprzód nie w opinji publicznej bo tej w Rosji właściwie nie ma, ale w opinjach rosyjskiego dziennikarstwa, które dla nas jest sto razy gorsze i niesprawiedliwsze, jak rosyjscy żandarmi i wszelkiego kalibru policja — potrzeba jednem słowem, aby tych, co dziś w Rosji rządzą. sądzą i robią politykę, zastąpili ludzie mądrzy, uczciwi i przejęci zasadami ludzkiej i narodowościowej sprawiedliwości, a tych właśnie nie widać, jeśli zaś są, to się pochowali przed zuchwałością czynownictwa i rosyjskich polityków.

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja w Zurychu.

(Oryginalne sprawozdanie „Dz. Polskiego“).

Zurych 3. maja.

Niebo uśmiechające się wczoraj blaskiem wiosennego słońca, przyobleklo się dziś powłoką chmur, pędzonych wiatrem. Błękitne jezioro zurychskie poruszone falami, a mgła kurząca się z wieńca gór i pagórków z ładnemi wilami i ogrodami, okalających jezioro, ścieli się niemal na jego powierzchni. Deszcz rosi na dobre. Drużyna polska z swoimi gośćmi i przyjaciółmi, razem około 300 osób, zdąża gromadnie na statek, który ma ją zawieść do Raperswylu, schroniska drogich sercu polskiemu pamiątek, ażeby tam święcić jubileusz odrodzenia Polski. O godzinie 8. z rana odpływa statek, napełniony uczestnikami uroczystości. Widzimy znajome twarze z wczorajszego wieczorku, ale też dużo i nowych gości, między tymi kilkanaście przedstawicieli tutejszego czeskiego stowarzyszenia „Hus“. Są Bułgarowie, Serbowie, Rosjanie, Niemcy szwajcarscy. Płeć piękna w sporym kontyngencie. Na statku rojno i gwarno. Podróż mimo dżdżystego powietrza bardzo przyjemna, czas w rozmowie upływa szybko, mijamy stację za stacją, jeden piękny krajobraz za drugim przesuwa się przed naszemi oczyma, wreszcie po dwugodzinnej podróży przybijamy do brzegu rapperswylskiego. Nasze przybycie oznajmiają salwy moździerzowe, a ze szczytu wieży malowniczego, starożytnego zamku Habsburgów, gdzie się mieści muzeum narodowe, powiewają uroczyście chorągwie o barwach narodowych. Zamek zbudowany na stromem wzgórzu skalistem, u którego stóp rozścieliło się schludne i ładne miasto Rapperswyll, a które z drugiej strony spada stromo w jezioro, widnieje malowniczo z daleka. Starożytny jego wygląd cisza, zalegająca go, w około urok sieje powagi cmentarnej. Istotnie też jest to uroczysko znaków naszej minionej sławy, bohaterstwa i męczeństwa, ale zarazem też i skarbnica nadziei. Drużyna nasza formuje się w szeregi po czterech i rusza z chorągwiami polskich stowarzyszeń na czele w pochód ku zamkowi. Cała ludność niewielkiego miasta na nogach. Zalega ona ulicę i plac, którymi idziemy. a w każdem oknie także głowa przy głowie. Wspinamy się po schodach na skałę zamkową. U stóp naszych błękitniejące źwierciadło jeziora, w dali prześliczny krajobraz gór z bielejącemi się szczytami, a zieleniejących lasami dołem. Z innej strony drzewiaste pagórki zasiane schludnymi domami, ogrodami i winnicami. Gdzie spojrzeć z wyżyny, wszędzie uroczy widok pięknej przyrody i potężnie rozwiniętej cywilizacji i ogólnego dobrobytu. Stajemy przed bramą zamkową, która na przyjęcie nasze na oścież otwarta. W bramie stoi kustosz muzeum p. Rożycki. świątecznie ubrany w strój narodowy. Zda się, że ta dziarska postać w kontuszu, z pasem litym, przy karabeli, zmartwychpowstała po śnie wiekowym z uroczyska zamkowego, że to jeden z dzielnych rycerzy starej Polski, dobry duch przeszłości, stojący na straży tych wszystkich świętości narodowych. jakie są tu nagromadzone. Istotnie strzeże on ich, jak oka w głowie. Rycerska postać stojąca w bramie zamkowej zdejmuje z głowy kołpak z kitą czaplą, wyprostowuje się marsowo i ciepłemi, patrjotycznemi słowy wita nas w tym przybytku relikwij polskich.

— „Wszystko tu jest“ — kończy kustosz powitalne przemówienie — „złożone do grobu: sława, bohaterstwo, męczeństwo, łzy i nadzieje, na wszystko tu miejsce, tylko nie ma tu miejsca dla zwątpienia!“

Kustosz muzealny, gospodarz zamku, zaprasza nas do jego wnętrza. Wchodzimy na dziedziniec zamkowy — opasany wysokim murem. Tu w środku stoi pomnik Polski. Drużyna nasza ustawia się kołem. Z za pomnika rozlega się hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła!“, którego zgromadzeni słuchają z odkrytą głową. Równocześnie rozjaśnia się niebo. na marmurowy piedestał pomnika padają promienie słoneczne, herby polskie na pomniku i orzeł polski na szczycie bloka pomnikowego lśnią w świetle niebios. Po śpiewie staje przed pomnikiem obywatel Limanowski, ażeby wygłosić mowę uroczystościową. Zaczyna on głosem gromkim od słów. „Dlaczego święcimy tak uroczyście setną rocznicę konstytucji 3. maja? Skąd ta — można powiedzieć — dziwna zgodność, jaka się objawia w jej święceniu? Prowincje polskie, oprócz zaboru rosyjskiego, gdzie brutalna pięść despotyzmu zamyka usta, na publicznych zgromadzeniach rozpamiętywują i wysławiają ją; zagraniczne towarzystwa polskie urządzają na jej pamiątkę uroczyste obchody, i w Ameryce ludność polska, która w ostatnich latach, skutkiem ciężkich politycznych i ekonomicznych warunków, wzmogła się ogromnie w liczbę, która w amerykańskich Stanach Zjednoczonych może powiedzieć o sobie: jestem co najmniej milionową — ta ludność polska, przejęta gorącym patrjotyzmem, w dwóch największych ogniskach: Nowym Jorku i Chicago, przeciąga procesjonalnie po ulicach z grupami i wozami uwidoczniającemi całemu światu cywilizowanemu naszą ciężką niewolę i te srogie prześladowania, którym nasz naród ulega. Ażeby zrozumieć to znaczenie, jakie ma konstytucja 3. maja w naszej manifestacji narodowej, co ona właściwie wyraża i wypowiada, trzeba się cofnąć do tych warunków dziejowych, wśród których ona powstała i ocenić ją nie z dzisiejszego punktu, lecz z punktu widzenia, jaki był możliwy całe stulecie wstecz temu. W połowie XVIII. stulecia historja daje nam widowisko rozkładu społeczeństw. Najjaskrawiej przedstawia się ono we Francji. W obrazach A. Micheleta, pełnych wypukłości artystycznej, przesuwa się przed oczyma naszemi dwór królewski, noblessa, duchowieństwo, których jedynem zajęciem i za-

---

PRZECHADZKI PO LWOWIE.

VI.

Mozajka.

(Listy do p. Bonifacego, przyjaciela mojego. — Konspiracja dzieci. — Cyganie we Lwowie).

I.

Kochany Bonifacy! piszesz mi, żeś chory:
Że cię w izbie trzymają nieznośne doktory;
Że się nudzisz i pragniesz mieć wieści ze świata...
Będziesz je miał co tydzień; — o ile mi fata
Złośliwe nie przeszkodzą w tej dla ciebie chęci,
I czas pozwoli składać zdarzenia w pamięci.

* * *

Dzielny Lwów po wspaniałym dniu, Trzeciego Maja,
Zrzuca świąteczne szaty, nerwy uspakaja,
I z sercem jak na dłoni, albo jak na tacy,
Wraca zadowolony do codziennej pracy —
Więc po iluminacji — wnet pędzi co żywo,
Tam gdzie go obowiązek przyzywa — na piwo,
A po przespanej nocy, Boży tydzień cały,
Co widzi i co słyszy — bajki czy morały,
Jak na bogobojnego, przystoi krytyka,
Z głębi ducha przenosi na koniec języka,
I od jednej niedzieli do drugiej niedzieli,
Zdobyte skarby wiedzy między bliźnich dzieli.
A mamy na dziś wieści i prawdy potężne:
Powiliśmy szczęśliwie małą arcyksiężnę,
Hrabia Taaffe warjację *) nalał tak głęboką,
Że o mały włos terna nie zrobił — o k o,
K o m u ś, (sekret), błysnęła szczęśliwa myśl w głowie,
Bomby eksplodującej szukać po Tarnowie,
A no i znalazł bombę — a wiesz — gdzie ta jędza
Ukryła się zdradziecko? — pod sutaną księdza.
Jak pana Boga kocham, prawdziwa historja!
Śmiał się z niej sam starosta i prokuratorja,
A i „Kurjer“ też bombą grzmotnął pana Schmitta,
Nie uśmiercił go przecie — ztąd prawda niezbita:
Za dobrze jest zacnego mieć nieprzyjaciela,
Co zabić nie ma serca — chociaż gęsto strzela,
Nie tak jak pan Biliński, co w przyjaciół gronie,
Z przyjacielskim adresem swoim, razem — tonie,
Reformatorów kółko małe — w wielkiem „Kole“,
Ze starych literatów zdziera aureolę,
Gniewne, że nikt z geniuszu jego nie korzysta,
I pracą w dzień znużony — wieczorem gra w wista,
Ztąd co sobota płynie tren — przy fortepianie.
Tak to dusze napawa szczęściem — wszelkie granie.
Ale i ten szczęśliwy, kto w naszej stolicy,
Dzisiaj, wiosenną porą chodząc po ulicy,
Widzi dzielne kobietki — odziane w płócienko —
Jak one wyglądają misternie, jak cienko!
Kto tego nie oglądał — nie da temu wiary.
Boże Ty miłosierny! powiadam Ci stary,
Serce rwie się jak jastrząb — że choć w dyby okuj!
Lecz wiesz co Bonifacku? Dajmy temu spokój.
Mówmy lepiej o żydach. Ci są jako byli,
Czasem bardzo przyjemni — czasami mniej mili,
A wspominam dla tego o nich, bo wiem z góry,
Że są okoliczności dziwacznej natury,
W których nawet literat potrzebuje żyda,
Więc dobrze o tem myśleć — co się nieraz przyda.
Co więcej? Na co więcej? Czy Ci tego mało?
A zresztą, pisać wiele na nic się nie zdało
Bowiem długie pisanie, najzacniejszych ludzi
Mniejsza o to, że gniewa -- lecz co gorsza — nudzi.
A, że i w Tobie widzę zacnego człowieka,
Więc kończę i całuję Cię — chociaż z daleka.

M. Rodoć.

*) Warjacja — matematyczna — wyższy stopień kombinacji.

* * *

Czy znana ci czytelniku historja o „konspiracji dzieci“?

Tem mianem ochrzczono spisek, który odkryto we Lwowie, w kwietniu 1858 r.

W połowie kwietnia nauczyciel domowy u p. J. P., radcy sądu wyższego przyszedł do niego ze skargą, iż w bursie, założonej przy instytucie Stauropigialnym, istnieje tajny związek, w którym kazano mu przysięgać na konfederację. Pan radca nie miał nic lepszego do czynienia, jak zawiadomić o tem zeznaniu ś. p. Strojnowskiego, prezydenta apelacji, który wespół z ówczesnym gubernatorem, hr. Gołuchowskim, do późnej nocy przesłuchiwał owego nauczyciela.

W dniach siedmnastego i ośmnastego kwietnia nastąpiły aresztowania w bursie i w mieście. Uwięziono Paszkowskiego. nauczyciela, ośmnastu uczniów i zecerów z drukarni Stauropigialnej. Dalszy wątek dochodzeń spowodował też aresztowania w grecko-katolickiem seminarjum, oraz wśród nauczycieli wiejskich na prowincji. Z Polaków zamięszany był do tej sprawy, Roman Zmorski, znany poeta.

Śledztwo trzymano w jak najściślejszej tajemnicy. Sędziowie spisywali własnoręcznie protokoły z obwinionymi. Po kilku miesiącach część uwięzionych odzyskała wolność, inni dostali się do karnych bataljonów. Główni winowajcy, liczący po lat kilkanaście wieku, długo czekać musieli na wyrok. Wykryto bowiem, że bursacy zamierzali stworzyć konfederację ludów słowiańskich, celem oderwania się od Austrji, że agitowali w tym duchu między duchowieństwem i nauczycielami wiejskimi. Stwierdzono również, że sprzysiężeni zgromadzali się na tajne schadzki, na Wysokim Zamku, że posiadali broń — pistolet zepsuty — oraz odwieczny plan ołomunieckiej twierdzy. Odkryto w końcu, że w czasie nocy Świętojańskiej spiskowcy udali się do lasu krzywczyckiego, szukając kwiatu paproci który — jak wiadomo — otwiera na oścież najwarowniejsze bramy.

I bogaty ten materjał dowodowy posłużył sędziom do wydania wyroku śmierci na głównego herszta, niejakiego D... oraz orzeczenia kary ciężkiego więzienia na Paszkowskiego. Nie wykonano wprawdzie wyroku śmierci i obaj skazani uzyskali niebawem wolność, ale proces ten wykoleił życie wielu ludziom.

Paszkowski skończył samobójstwem w październiku 1862 roku, nie doczekawszy się chwili wybuchu powstania, w którego organizacji nader czynną odegrał rolę. Inni jego towarzysze, wytrąceni ze szkół, podzielili zwykły los wykolejonych

Zmarnieli...

Przerzucając karty wydawnictw emigracyjnych, w których znaleźliśmy wzmiankę o tej sensacyjnej sprawie — nie podobna oprzeć się przykremu wrażeniu

Kilkunastu młodzików, dzieciaków raczej, wiąże się na zgubę potężnej monarchji. W zapalonych głowach roją się fantastyczne plany, powstałe — być może — pod wpływem czytania dziejów wielkiej rewolucji. Czupurnemu gimnazjaście podobała się rola Dantona, Marata, Desmoulinsa. Pragnął ich naśladować i popełniał — dziecińsiwa...

Dotychczas rzecz to wesoła, dobry temat do krotochwili.

Ale dekoracja się zmienia

Dzieciak, osadzony na ławie oskarżonych, przestaje być śmiesznym. Jest godnym litości. Duszna, ponura atmosfera kryminału lub kamasze w *Strafbatalionach* — to nie atmosfera w której umysł i serce młodzieńca zdrowo rozwinąć się mogą.

Za błahostkę, za dziecińtwo, kara to zbyt sroga.

I z tego powodu sprawa konspiracji dzieci — jak ją nazwały pisma emigracyjne — nie przynosi zaszczytu przeszłości naszego sądownictwa i szkolnictwa..

Dziś tego rodzaju sprawa nie byłaby możliwą.

Nieprawdaż?... *Sfinks.*

* * *

Przed kilku laty, z okazji pobytu ś. p arcyksięcia Rudolfa, niemałe wśród publiczności lwowskiej budziła zajęcie banda cyganów, *ad hoc* na uroczystość ludową sprowadzona, a i później, kiedy takaż sama banda przez Lwów przejeżdżała, nawet dystyngowane panie i panowie nie wahali się zwidzać szatrów cygańskich rozlokowanych na wzgórzach ulicy Kleparowskiej. Jak wiadomo, magistrat lwowski niechętnem patrzał okiem na usiłowane próby osiedlenia się potomków Indów z nad Gangesu i czem prędzej transportował ich dalej; były jednak czasy, gdzie władze miejskie były mniej surowe i na utrapienie mieszkańców Lwowa, nie miały nic przeciw „uobywatelaniu“ cyganów.

Na osady takie wyznaczono im jary: pod Wysokim zamkiem, tuż pod obecnym kopcem „Unji“ od strony ulicy Teatyńskiej, dalej ulicę św. Wojciecha i Wąwozową pod dzisiejszą cytadela.

Gospodarka nowych obywateli rozpoczęła się istotnie po cygańsku. Pozakładali wprawdzie kuźnie, gdzie robili podkowy, a szczególniej haki i gwoździe, zasilając wyrobem tym przeważnie blacharzy do robót dachowych, ale rzemiosło wrodzone przywłaszczania sobie cudzych rzeczy, uprawiali z daleko większem zamiłowaniem.

Wobec takich warunków, bezpieczeństwo własności przedmieszczan, sąsiadujących z cyganami, stało się bardzo problematycznem, a zdarzało się też więcej jak często, że przechód przez wspomniane ulice po zachodzie słońca stał się niebezpiecznym dla spacerowiczów z miasta.

Cygańscy mieszkańcy ulic św. Wojciecha i Wąwozowej, jako osiedli między gęściejszem zaludnieniem a wskutek tego stykając się częściej z przedmieszczanami, zatracali powoli swój charakter cygański, jakkolwiek zupełnie wszystkich cech się nie pozbyli. Dowodów na to dostarczyłyby dość registratury naszych sądów karnych.

Najsmutniejszą jednak przeszłość miała samotna osada cygańska, tuż pod kopcem, nieistniejąca już od lat kilkunastu.

Na miejscu, gdzie stała ta osada, a raczej tylko kuźnia cygańska, jest dziś wygodna droga, wysadzona drzewami, a po obu jej stronach trawniki zieloną trawą zasiane, zapraszają do wygodnego na nich spoczynku.

Przed laty jednak, o czem wielu zapewne dotąd pamięta — był w tem miejscu jar głęboki i dzikie pustkowie. Początkowo kopano tu kamienie, a gdy się zapas ich wyczerpywał i nieopłacał już więcej kosztów wydobywania, jar zostawiono i nic już nie ożywiało tego miejsca, prócz samotnej kuźni.

Miejsce to było tak dzikie i straszne, że nawet w dzień unikano go, a dzieci igrające pod zamkiem, zapędziwszy się czasem w te strony, uciekały czemprędzej z obawy przed „cyganami.“ Czem zasłużyli sobie mieszkańcy kuźni na taką reputację, nie trudno odgadnąć, ze względu na wyżej opisane nałogi.

Do okropnego wyglądu tego jaru przyczyniała się niemało i ta okoliczność, że wyrzucano tam padlinę wszelkiego rodzaju z okolicy, tak, że powietrze w dni letnie było tu nie do zniesienia. Sąsiedztwo jednak tego cmentarza bydlęcego, nie szkodziło wcale mieszkańcom samotnej kuźni.

Podobno później przeszła w inne, nie cygańskie ręce, lecz tylko na czas nie bardzo długi. Roboty bowiem około kopca Unji. wymagały z czasem uporządkowania podnóża góry zamkowej.

Kuźnię właściciele opuścili, przeniósłszy się do miasta, na niecygańskie mieszkanie, a tysiące fur śmiecia z kamienic lwowskich i rumowiska, posłużyły do zasypania strasznego jaru i wyrównania gruntu dla założenia w tem miejscu wygodnej drogi na zamek.

Jeżeli już jesteśmy w tej okolicy, nie możemy pominąć milczeniem studni, która również do niedawna jeszcze smutną cieszyła się sławą. Studnię tę ze względu na jej przeszłość, można było śmiało nazwać „studnią samobójców“.

Nieco dalej w górę od ulicy Teatyńskiej, wiła się przed nie bardzo dawnemi jeszcze czasy, stroma, wąska ścieżyna, prowadząca właśnie do byłego kamieniołomu. Służyła ona prawie tylko dla mieszkańców samotnej kuźni i dla innych indywiduów podejrzanych, szukających w jarze noclegu lub schroniska.

Przy owej to ścieżynie stała ta studnia, licho ocembrowana, bardzo głęboka, z której *antiquo modo*, za pomocą koła, wiadrami wodę dobywano.

Studnia ta, właśnie może dla tego, że stała na pustkowiu, miała coś pociągającego dla ludzi, chcących wziąć rozbrat z życiem, a bojących się stryczka, lub kuli pistoletu. Niepodobna oznaczyć daty, kiedy znaleziono w niej pierwszego samobójcę; faktem jest jednak, że znajdywano ich stosunkowo dość często, a co do niektórych miewano nawet podejrzenia, jak świadczyły ślady, że niekoniecznie targali się sami na swe życie...

Studnię ostatecznie zasypano i nie ma śladu już po niej. Wraz z sąsiadką swą — kuźnią w jarze, — znalazła może jedyne wspomnienie w niniejszej notatce.

A. Kr.

daniem w życiu: bawić się wesoło i przyjemnie, mało się troszcząc o to, czyim się to dzieje kosztem. Niemieccy i rosyjscy historycy, chcąc usprawiedliwić pierwszy rozbój dziejowy, popełniony nad Rzecząpospolitą, przedstawiają z lubością rozkładające się społeczeństwo polskie. Na to możemy powiedzieć, że wcale lepiej nie było w Niemczech, a w Rosji nie było jeszcze społeczeństwa, a to co się działo w pałacach carskich, przypominało najgorsze czasy cesarzów bizantyńskich. Klęska ta straszna, która spadła na Rzeczpospolitę, wstrząsnęła sumieniem lepszej części społeczeństwa polskiego. Spostrzegła ona straszny upadek społeczny i ziejącą przepaść niewoli".

Mowca w dalszym toku zaznacza, jako wielki czyn odrodzenia, ustanowienie komisji edukacyjnej, „tego pierwszego w Europie ministerstwa oświaty", która też wydała plon najobfitszy. Następnie kreśli on wyraźnemi rysami dalszy obraz usiłowań odrodzenia ojczyzny, działalność Sejmu; o samej konstytucji 3. maja, powiada mowca: „Niezawodnie, jeżeli z dzisiejszego punktu będziemy oceniali, jest to bardzo mało, prawie nic. Ale jeżeli cofniemy się o sto lat wstecz, jeżeli się cofniemy do roku, kiedy rozpoczął się Sejm czteroletni, to musimy przyznać, że uskutecznienie tych żądań przedstawiało olbrzymią rewolucję i że żądać więcej, znaczyłoby nie rachować się z możnością tego, co można było zrobić, znaczyłoby stawiać utopję, zamiast praktycznego, politycznego programu. Polska nie była Francją, nie mogła się z nią równać pod żadnym względem". Mowca twierdzi, że konstytucji 3. maja nie należy mierzyć miarą zachodnią, lecz wschodnią, wówczas musi się ona przedstawić jako wielkie dzieło. Nic mówiąc już o wolności politycznej, której wówczas wcale nie było ani w Austrji, ani w Prusach, ani w Rosji, ale nawet same reformy społeczne podjęte przez nią, wysuwały na całym Wschodzie Europy Polskę na stanowisko przewodnie.

„Konstytucja" — mówi dalej obyw. Limanowski — „jest dla nas miłem i drogiem wspomnieniem dlatego, że świadczy, iż Rzeczpospolita postanowiła zerwać z przeżytemi formami przeszłości i wejść na nową drogę rozwoju polityczno-społecznego i miała dosyć w sobie siły żywotnej, ażeby to postanowienie w czyn zamienić. Był to początek odrodzenia się Polski, był to ważny krok na tej drodze rewolucyjnej, na którą weszła w tym guście cała Europa."

Końcowy ustęp mowy brzmiał: „Jeżeli święcimy wspomnienie konstytucji 3. maja, to wcale nie w znaczeniu, ażebyśmy ją uważali za odpowiadającą naszym dzisiejszym dążnościom. Walcząc o przyszłość, wzrok mamy w nią zwrócony a nie w przeszłość. Pamiętamy dobrze, że od czasu ustanowienia tej konstytucji, minął cały wiek i co wówczas było pragnieniem, stało się dzisiaj czynem; co wówczas było pytaniem, dzisiaj stało się przesądzonem. Naszym ideałem jest Rzeczpospolita, w której lud wywierałby bezpośrednie rządy, chcemy Rzeczypospolitej prawdziwie unarodowionej i uspołecznionej, w której nie istniałoby przeciwieństwo klasowe, lecz braterska jedność narodu — prawdziwa *respublica*."

Mowę obywatela Limanowskiego przyjęto rzęsistymi oklaskami. W końcu odczytał on manifest emigracyjny, zatytułowany „Emigracja polska do narodów europejskich w setną rocznicę ogłoszenia konstytucji 3. maja 1791," który będzie wydrukowanym w językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zapytując obecnych, czy zgadzają się z treścią manifestu. Obecni odpowiadają ponownemi oklaskami.

Manifest ma następującą osnowę:

„Sto lat temu, dnia 3. maja r. 1791, Polska po pierwszym już rozbiorze, drugim podziałem zagrożona, podniosła się w obec zgnieść ją gotowych nieprzyjaciół i żywotność swoją w obliczu świata pamiętnym aktem objawiła. Aktem tym było ogłoszenie nowej konstytucji, będącej pierwszym, ale stanowczym krokiem na drodze stopniowych reform, mających niedługo naprawić wszystkie wady i niedostatki jej politycznej i społecznej organizacji. Pozostawiona sama sobie, zdradzona przez wiarołomne Prusy, Polska upadła raz jeszcze pod połączonemi siłami monarchów: Prus i Rosji i dopiero po udzielonej Moskwie pomocy do powtórnego rozćwiertowania Polski, wojska pruskie wyruszyć mogły przeciw Francji, w celu przytłumienia powstającej tam wolności. Francja zwycięsko odparła Prusaków, a walka jaką ci wspólnie z Moskalami stoczyć mieli przeciw Kościuszce, przyczyniła się też może w części do jej zwycięstwa. Polska zaś zbyt słaba, pomimo bohaterskich wysiłków naczelnika narodu, została wymazaną w r. 1791 z karty Europy skutkiem ponownego rozbioru. Od tej złowrogiej daty, państwo polskie odbudowanem nie zostało. Ani utworzenie Księstwa Warszawskiego przez Napoleona, ani wymuszone i krótkotrwałe istnienie Królestwa Kongresowego, nie odkupiły zbrodni rozbiorowej, a przeciwnie, dzieło kongresu wiedeńskiego z r. 1815 pod formą niby liberalną, potwierdziło raczej rozbiory państwa polskiego. Zbrodnia ta cięży jeszcze na sumieniu Europy, winowajczyni lub wspólniczki tego narodobójstwa; zbrodnia ta stoi na przeszkodzie ustaleniu trwałego i prawdziwego pokoju. Jakkolwiek Europa nie spełniła powinności względem siebie samej, Polska śmiało twierdzić może, iż swojemu historycznemu posłannictwu wierną pozostała. Nie umiała, czy też nie chciała Europa wskrzesić państwa niezbędnego dla własnego bezpieczeństwa, ani też zmazać czarnej plamy, jaką stanowi polityczna niewola dwudziesto miljonowego narodu, niewola zadająca kłam dążnościom nowożytnego świata do postępu i wolności, a będąca zarazem nieprzełamaną przeszkodą ich urzeczywistnienia. Polska zaś składała ciągle od czasu rozbiorów dowody solidarności z ucywilizowanymi narodami i dawała niezaprzeczone świadectwa własnej żywotności, jak również i żądzę odzyskania niepodległego bytu.

Na wszystkich pobojowiskach obu półkul ziemskich widzimy synów Polski, walczących w szeregach obrońców wolności. Na samej ziemi ojczystej Polacy trzykrotnie podnieśli sztandar narodowy i odnowili w latach, 1830, 1846—48 i 1863, walkę przeciwko zaborcom. Rozwijając zaś przy każdem z tych powstań reformy, wskazane przez konstytucję 3. maja, potwierdzili czem raz dobitniej zasadę równości cywilnej i politycznej wszystkich warstw narodu, jakoteż równouprawnienia wyznań i ogłosili jeszcze przed ukazem cara, manifestem Rządu narodowego z 1863 nie tylko emancypację zupełną, ale i uwłaszczenie włościan. Chwilowo, w tych nierównych, a więc tembardziej bohaterskich zapasach pokonani, nigdy nie zwątpili o przyszłości, ale rozwijając, wbrew wszelkim przeszkodom narodowość swoją, brali udział świetny nieraz w umysłowym ruchu cywilizacji europejskiej. Dzisiaj jeszcze po stu latach ucisku, stanowią Polacy, pomimo rozszarpania ich kraju na sztuki, jeden naród, silniej jak kiedykolwiek spojony językiem i literaturą, węzłem tradycyj dziejowych i dążeniami do lepszej przyszłości. Jak w dniu 3. maja r. 1791, którego setną rocznicę bądź publicznie, bądź tajemnie na całym obszarze ziem polskich i na wszystkich ścieżkach tułactwa uroczyście obchodzą, łączą się oni w obecnej chwili w jednej wspólnej myśli, jakby chcieli do Europy i do świata całego, głosem miljonów zawołać: „Polska nie zginęła i nie zginie."

Obowiązkiem więc było polskiej emigracji, stać się głośnem echem owego niemego wołania zmuszonych do milczenia rodaków. Dlatego z godnością i spokojem, jakie przystoją sprawie, będącej pewną tryumfu odwiecznego prawa, emigracja ta uroczyście oświadcza w obec niepodległych ludów i zaborczych rządów, że: naród polski nie zrzeka się żadnego ze swych praw, że jak najmocniej protestuje przeciwko wszystkim bezprawiom, których był nieustanną ofiarą od r. 1792 i które dotąd jeszcze znosi, i że w interesie własnym i całej Europy stara się wszystkiemi siłami przyspieszyć chwilę, kiedy odzyskawszy wolność i niepodległość, będzie mógł podjąć na nowo i prowadzić dalej pracę reformatorską przodków zeszłego stulecia."

Na zakończenie miał na dziedzińcu zamkowym przedstawiciel młodzieży polskiej piękną przemowę, pełną zapału patrjotycznego i miłości ludu. Potem weszli uczestnicy uroczystości do zamku, gdzie zwidzali nagromadzone tam pamiątki narodowe i dzieła sztuki. Po zwidzeniu zamku odbył się w południe obiad wspólny w hotelu Freihof a o godzinie 3. po południu nastąpił powrót do Zurychu. *G. Smólski.*

* *

Z prowincji otrzymujemy od korespondentów naszych następujące relacje:

Żółkiew. Dnia 3. maja, jako w stuletnią rocznicę nadania konstytucji, odbyło się w kościele farnym nabożeństwo, na którem przemówił do zgromadzonych ksiądz Mścisz.

Również w synagodze izraelickiej odbyło się nabożeństwo, gdzie, po odśpiewaniu psalmów, przemówił członek rady szkolnej okręgowej, p. Ehrlich, i w mowie, tchnącej prawdziwą miłością ojczyzny, wezwał współwyznawców do zgody, jedności i do miłości tej ziemi, która ich przodków niegdyś tak gościnnie przyjęła.

Wieczorem ogólna iluminacja miasta zakończyła tę piękną uroczystość.

Stanisławów. Między miastami naszego kraju, co solenne urządziły obchody setnej rocznicy nadania konstytucji 3. maja, pierwszorzędne bezsprzecznie zajmuje stanowisko nasze miasto.

W wilję rocznicy zajaśniało nasze miasto, do najdalszych zakątków, zamieszkałych przez biednych zarobników i żydków, w świetnej iluminacji, jakiej Stanisławów jeszcze nie widział. W dzień obchodu, po pobudce, odbyły się solenne nabożeństwa we wszystkich kościołach z odpowiedniemi kazaniami i w synagodze izraelickiej, gdzie świetną pod względem formy i treści wygłosił mowę adw. dr. Zins.

Popołudniu odbył się obchód w „Gwieździe" z patrjotycznem słowem wstępnem marszałka i posła Brykczyńskiego i odpowiednim odczytem, koncertem i deklamacją i równocześnie wykład dla młodzieży rzemieślniczej w izraelickiej kuchni ludowej; wieczór zaś w kasynie miejskiem, po jędrnem i pełnem zapału patrjotycznego słowie wstępnem rejenta p. dra Zatheya, wieczór deklamacyjno muzyczny z odpowiednim odczytem, zakończony pięknym obrazem z żywych osób i równocześnie podobny obchód, urządzony przez Tow. „Sokoł" w sali Towarzystwa imienia Moniuszki.

Również rozdano wielką ilość popularnych broszurek i obrazów.

Cały obchód świadczył o ogólnym wielkim nastroju całego społeczeństwa i zostawił trwałe, najlepsze wrażenie.

Janów (około Trembowli). W naszem miasteczku obchodzono uroczystość konstytucji 3. Maja.

Po nabożeństwie wieczorem przy wystrzałach z moździerza na wzgórku dominującem nad miasteczkiem odsłonięto transparent, który przybrany w wieńce i różnokolorowe chorągwie, oświetlony był mnóstwem lamp.

Muzyka przeciągała głównemi ulicami miasteczka, przyczem spalono ognie sztuczne około transparentu.

Miasteczko było iluminowane, a ludność nietylko miejscowa brała udział, ale prawie wszystka ze wsi okolicznych. Rozdano pomiędzy nich książeczki o konstytucji 3. Maja.

O godzinie 10½ festyn się ukończył.

Sokal. Miasto nasze uczciło również wedle sił i możności w sposób godny i poważny pamiątkę konstytucji Trzeciego Maja. W sobotę wieczorem miasto zajaśniało tysiącem świateł, tylko inteligencja ruska nie wzięła udziału w ogólnej iluminacji. Przy wejściu do sali teatru amatorskiego, jaśniał wielki transparent, przedstawiający figuralnie zrównanie stanów, a nad nim unosił się biały orzeł, niosący w szponach napis: „Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!" Balkon szpitalu przystrojony w zieleń oświecony mnóstwem lamp, dźwigał piękne przeźrocze białego orła. Powszechną uwagę zwracało na siebie pięknie udekorowane popiersie Kościuszki w ganeczku mieszkania dr. Łuszczkiewicza.

W niedzielę o godz. 11. odbyło się solenne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, podczas którego wypowiedział ks. Jaworski pełne patrjotycznego ducha kazanie. Niestety jedynym reprezentantem okolicznego obywatelstwa na tem nabożeństwie był zastępca prezesa rady powiatowej p. Falkowski z Głuchowa. W strojach polskich wystąpili pp.: Falkowski, Krauss i Skoczyński. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę."

Wieczorem o godz. 8. odbyło się galowe przedstawienie amatorskie, na którem odegrano „Dramat jednej nocy" i „Przysięgę Kościuszki." Przyznać należy, że oba utwory odegrane były starannie i z taką precyzją, iż zadowolona a nadzwyczaj licznie zebrana publiczność, nie miała dosyć słów na pochwały i podzięki dla amatorów i amatorek za mile spędzony wieczór. Na szczególniejsze podziękowanie i uznanie zasługuje gra pani Łuszczkiewiczowej w roli Lidji, p. Skoczyńskiego w roli Wańki i Kościuszki i p. Filippa w roli Żubra i Wodzickiego; wszyscy inni amatorowie grali również dobrze. Przedstawienie zakończono obrazem z żywych osób, oświeconym ogniem bengalskim.

Część zebranej publiczności w podniosłym nastroju powróciła do domu, część pozostała na na sali, aby wzniosłą uroczystości pamiątkę godnie zakończyć. Po uprzątnieniu w zieleń i festony przebranej sali, wniesiono i nakryto stoły; do wspólnej towarzyskiej wieczerzy zasiadło 60 osób, w gronie których były nasze panie, młodzież, mieszczanie, wieśniacy i żydzi, brakowało jednakowoż obywateli ziemskich. Tylko pani Kozłowska, właścicielka Peretok, z córkami, oraz pp. Paprocki i Nowakowski wzięli udział w tej uroczystości. Szereg przemówień rozpoczął p. Kraus toastem oficjalnym.

W pięknej i porywającej przemowie wniósł dr. Łuszczkiewicz toast na cześć zjednoczenia wszystkich stanów w myśl konstytucji 3 maja. P. Sokalski podniósł działalność Polek i ich zasługi wobec odrodzenia ojczyzny. P. Skoczyński podniósł działalność naszego duchowieństwa przy akcie konstytucyjnym, a zwracając się do wieśniaków, zachęcał ich do rażnej oświaty, by się rychlej poczuli być dziećmi tej samej matki.

Po wieczerze uprzątnięto stoły i muzyka zagrała polonesa, do którego stanęło 20 par. Zabawa przeciągnęła się do godziny 3. rano, a żywy udział wzięli w niej mieszczanie i wieśniacy, bo panie nasze wybierały ich do tańców. Na wieczorze tym znikła różnica stanów i tylko Rusini nie uważali za stosowne uczcić mimo zaproszenia, owego wspólnego aktu narodowego który zostanie chlubą narodu po wszystkie czasy.

Wszelkie uznanie należy się komitetowi za znakomite, jak na nasze stosunki, wywiązanie się z podjętego zadania.

Drohobycz. Komitet urządzający uroczystość setnej rocznicy konstytucji 3. maja, do którego należeli pp. Błażowski, Lechowski, Wiśniewski, Apfel i inne wybitniejsze osobistości wszystkich warstw miasta naszego, a którym burmistrz p. Ochrymowicz, oraz i zastępca marszałka rady powiatowej ks. Roman Hanczakowski usilnie dopomagali, wywiązał się ze swego zadania w sposób jak na nasze stosunki zupełnie odpowiedni. Program obchodu rozpoczął się już d. 2. maja uroczystem nabożeństwem w synagodze, na które zgromadziły się tłumy wszystkich warstw i wyznań. Przemawiał po polsku z mownicy dr. Wohllerner, wyjaśniając znaczenie uroczystości i zakończył wezwaniem swych współwyznawców do pełnienia obowiązków względem tej ziemi, która ich gościnnie przygarnęła i tem samem powinna stać się dla nich ojczyzną; poczem chór młodzieży odśpiewał pieśni narodowe.

Wieczorem 2 maja było miasto iluminowane.

W niedzielę 3. maja o godz. 11. rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele. Z kazalnicy przemawiał do zgromadzonej bardzo licznie publiczności, między którą było wielu izraelitów, ks. Szałajko, w słowach wymownych, płynących z serca, gorąco ojczyznę miłującego. Przemówienie ks. Szałajki potężne wywarło wrażenie na słuchaczach wszystkich stanów. Po nabożeństwie zaintonował celebrant sam ks. proboszcz Roman Hanczakowski „Boże coś Polskę", a z tysiąca piersi zabrzmiała ta rzewna modlitwa odbijając się głośnem echem od starych łuków gotyckich. Wieczorek artystyczny, który się odbył o godz. wieczorem, zakończył uroczystość. W sali szczelnie zapełnionej publicznością w strojach świątecznych, z ciepłem serdecznem, jak zwykle, wygłosił słowo wstępne p. Wiktor Lechowski, a zakończył je modlitwą o wrócenie dawnej świetności ojczyznie naszej. Nastąpiły produkcje muzyczne i wokalne. Grę na fortepianie p. Janiszewskiej, jak i śpiew solowy i duety panny Apfel, p. Apfel i p. Borkowskiego wynagradzała publiczność hojnemi oklaskami. Wreszcie porywająca deklamacja i obrazy z żywych osób przedstawiające z Grottgera Kuźnię, Bój koło sztandaru i Pochód na Golgotę, wywołały zapał uniesienia. Wśród dźwięków pieśni narodowych rozeszli się zgromadzeni do domów pokrzepieni na duchu, z otuchą w lepszą przyszłość. Dodać należy, że w synagodze rozdano między starozakonnych 100 egzemplarzy „Hymnu" wydanego w r. 1792 w Warszawie staraniem tamtejszego zboru izraelickiego w czterech językach: hebrajskim, polskim, francuskim i niemieckim. Hymn ten odnalazł w zbiorach swoich hr. Jan Tarnowski w Wróblowicach, a drukarnia Millera w Stryju przedrukowała go. Również rozdał delegat Macierzy polskiej p. Wiśniewski L. 450 egzemplarzy broszury dr. Ludwika Finkla „O konstytucji 3. maja."

Kałusz. Uroczysty obchód setnej rocznicy konstytucji 3. Maja wypadł u nas bardzo solennie i trwał przez kilka dni. W sobotę, tj. 2 go maja, odbył się wieczorem capstrzyk. W niedzielę rano strzały moździerzowe zbudziły mieszkańców, zwiastując im ważność dnia. Muzyka przeciągała po ulicach miasta — domy dekorowano — a wieczór wspaniała iluminacja. Właściwy zaś obchód odbył się dopiero 5. maja. W pięknie przystrojonym kościele odbyło się solenne nabożeństwo, na które nietylko z miasta, ale i z okolicy bardzo wiele osób przybyło. Piękne kazanie wygłosił ks. P., wikary z Wojniłowa; wszyscy byli w strojach galowych. O godzinie 2. odbyła się uczta w sali rady powiatowej, na której toastowali liczni biesiadnicy. O godzinie 4 wyruszyli wszyscy do sali kasyna, która zapełniła się inteligentną publicznością i młodzieżą. Zebranie zagaił p. Komarnicki, właściciel dóbr, pięknem i wzruszającem przemówieniem, kończąc takowe słowy: „jeszcze nie zginęła". Następnie zajmujący odczyt miał p. S. Państwo Ł. odegrali nader poprawnie i z wielkiem zrozumieniem kilka utworów na fortepianie i skrzypcach, a panowie N. i Cz. deklamacją ładną wypełnili ten piękny obchód.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Aleksander Fredro, jak donoszą z Poznania, ma się znacznie lepiej i w tych dniach już powróci do Lwowa.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Henryk Jolles, emeryt. urzędnik banku kredytowego dla handlu i przemysłu i członek stowarzyszenia „Chesed Weemeth", w 68 r. życia; Ksawera Klein, w 50 r.; Stefan Wojtasiewicz, w 50 r. życia; Józef Stańczuk, w 68 r. życia i Katarzyna Pasek, w 30 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (10.): Izydora Or. Wschód słońca o godzinie 4 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 20.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Bernardynów pobłogosławiony został d. 9. bm. o godz. 9. rano związek małżeński między p. Władysławem Hejdą, bratem notarjusza ze Żółkwi, a panną Amalją Skalisz, sierotą po rewidencie krajowej dyrekcji skarbu.

W Przemyślu odbyły się d. 7. bm. zaręczyny p. Stanisł. Jaśkiewicza, kupca i obywatela m. Rzeszowa z panną Wandą Dołżycką, córką emer. komisarza starostwa i obywatela.

P. Arnold Friedman w Brodach, zaręczył się z panną Zuzanną Beerówną, córką b. lekarza w Śniatynie.

Chrzest arcyksiężniczki. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbył się chrzest córki arcyks. Leopolda Salwatora i arcyks. Blanki w kościele katedralnym, pięknie udekorowanym festonami i zielenią. Już o godz. 10½ zapełniła się szczelnie nawa kościoła, w której szpaler tworzył oddział artylerji. Presbyterjum było rezerwowane dla zaproszonych gości, których lista jest następująca:

Jan Lidl Jaxa Chamiec, prezydent sądu kraj. Jakób Simonowicz, dr. Michał Bobrzyński, br. Kanne, Piątkowski, Białoskórski, Franciszek Zdański, dr. Karol Kunz, Antoni Schiffner, Krzaczkowski, Franciszek Hoszard, dr. Józef Wereszczyński, Tadeusz Romanowicz, dr. Damian Sawczak, dr. Zdzisław Marchwicki, Michał Michalski, radca Glanz, Mauthner, Des Loges, Władysław Kłosowski, Wacław Sladkowski, Karol Kiselka.

Dalej byli w prezbyterjum obecni: hr. Jerzowie Borkowscy, pp. Zygmuntowie Dembowscy z córką, dr. Adam Czyżewicz, pani Kornelowa Krzeczunowiczowa z córką, Adam Krechowiecki, ks. Andrzejowa Lubomirska, hr. Dorota Młodecka z córkami, Józef hr. Męciński, pp. Romualdowie Morawscy z córkami, p. Włodzimierz Niezabitowski, dr. Wiktor Opolski pp. Edwardowie Podlewscy, dr. Ostaszewski Barański, ks. Kalikstowa Ponińska, pp. Oktawowie Pietruscy, pani Włodzimierzowa Skrzyńska, hr. Stefanowa Szembekowa, pp. Arnoldowie Wernerowie.

Dodać należy, że arcyks. Salwator zaprosił od siebie ks. arcybiskupów: Morawskiego, Issakowicza i Sembratowicza marszałka księcia Sanguszkę, namiestnika hr. Badeniego, prezydenta Mochnackiego, ks. Windischgrätza i majora Vuicha, swego niegdyś nauczyciela. Krótko przed godziną 11. kościół był zapełniony. Ławki zajęły zaproszone panie i świta, w środku kościoła ustawili się jenerałowie i dostojnicy, po prawej stronie ołtarza urządzono siedzenia dla księży arcybiskupów, po lewej dla dworu. Punktualnie o godz. 11. przybył dwór arcyks., a mianowicie: arcyks. Salwator, brat arcyks. Leopolda, z żoną arcyks. Walerją; Don Carlos, książę Madrytu, ojciec arcyks. Blanki; arcyks. Marja Immaculata, matka ks. Leopolda; arcyks. Karolina, siostra arcyks. Leopolda; arcyks. Albrecht Salvator, brat Leopolda; wreszcie, rodzice chrzestni, którymi byli: infantka Marja Beatryksa, siostra arcyks. Blanki, i arcyks. Karol Salvator, ojciec arcyks. Leopolda. Świtę składali marszałek polny hr. Athems, major conte Scapinelli Melgard, br. Lederer, podpułkownik Maihirt hr. Lasuen, podpułkownik Lazzarini, rotmistrz Krahl; tudzież damy dworu: Carla hr. Athems, br. Vecsey, hr. Bombelles, hr. Lasuen, hr. Puppi.

Przybywających oczekiwał u wejścia ks. arcybiskup Morawski w otoczeniu duchowieństwa; dziecko

---

24)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy, prócz zupełnie przybitej pani Łęckiej i zapłakanej Heleny, spojrzeli na Bywalskiego, jak na warjata. Ten dalej mówił, bawiąc się swym monoklem.

— Śliczna panna... Witold zakochany... i czterykroć sto tysięcy!... Doprawdy, podziwiam was, panowie... tu nie ma się nad czem zastanawiać... tak desperować nad tem, że Witold będzie szwagrem jakiego księcia, lub bardzo dobrego hrabiego.

— Przepraszam! — zawołał w pasji Jański — wykręcasz pan kwestję. Landensberg miał zasługi, ogromne zasługi!

— I Kohn je będzie miał! A jeżeli chodzi o aljans, to wystawić sobie tylko, że panna Kohn jest sierotą... ma tylko siostrę, a Witold... będzie miał *enfin* krewnych tylko szwagra...

— Bredzisz pan! — zawołał Jański.

Panią Łęcke jednak zimna krew i filozofja Bywalskiego widocznie uspokajały. Ten jeszcze zamruczał.

— Witold wybornie się żeni! — Poczem założył monokl i swym lisim wzrokiem potoczywszy po obecnych, wstał i zawołał:

— No, ale ja pójdę do Witolda, biedne chłopczysko!... co on winien, że mu się podoba ładna, jak anioł, panna z miljonami, więcej jak brzydka jak straszydło jakie, z fumami i pretensjami jaka kolligatka... Boże! wszystko to się ciera... nieprawdaż, panno Heleno?

Panna Helena się uśmiechnęła, a Bywalski wyszedł.

Ten sposób lekki, w jaki zapatrywał się na tę awanturę w rodzinie Łęckich, jakby wszystkich oblał zimną wodą.

Gdy drzwi się za nim zamknęły, nikt nie wiedział, jak znowu postawić kwestję, tak humorystycznie przez Bywalskiego zbytą. Ten zaś wchodził do pokoju Witolda, który jeszcze leżał na kanapie.

— A, pan? — zawołał Łęcki, zrywając się — widziałeś pan moją matkę?

— Widziałem i uspokoiłem ją jak mogłem. Ale cóż u Kohnów, cóż będzie?

— Sam nie wiem! od zmysłów odchodzę. Jeźli moja matka nie zechce...

— Ale farsa... zaczekaj... zrobimy! niech się wyszumią. Twoją matkę Jański głównie podburzył. Teraz już znacznie spokojniejsza. Kocha cię szalenie, zrobi, co zechcesz!

— Myślisz pan?

— Nie myślę, tylko wiem. Gdy się uspokoi, to pogadamy... przeproś... poproś... i basta. Później będzie tak kochać twoją żonę, jakby ci ją sama wyszukała.

Tak Bywalski uspokajał Witolda. Obaj obmyśliwali wszystkie ewentualności i sposób zaradzenia im. Witold szczególnie się bał, aby Kohnowie nie zechcieli zerwać, jeźliby nie zdołał przebłagać i przekonać matki. Bywalski go zapewniał, że w ostateczności Kohnowie wyrozumieją całą rzecz i nie będą zważać na nic.

— Mój drogi, finanse składają się z rozumnych ludzi, wiedzą oni wszyscy, że pieniadz, to potęga, która wszystko zaciera, a szczególnie przesądy nasze! — tłumaczył z zimną krwią i pewnem lekceważeniem, które i na Witolda dodatnio wpływało. Był on już znacznie spokojniejszym i zimniej się zapatrywał na całą awanturę, w jakiej się niespodzianie znalazł, gdy do drzwi zapukano.

Weszli Helena i Michał.

— Kochany Witoldzie — zaczęła zaraz siostra — mama daleko spokojniejsza. Pan Bywalski dużo ma na niej wpływu. Jego zimny sposób traktowania najwięcej mamę łagodzi. Nie dziw się, bośmy przyjechały w największym strachu i wszystko prędzej niż tego się spodziewały. A teraz ci radzę, spokojnie z mamą pogadaj; pan Bywalski jeszcze ci dopomoże i zrobi się, co chcesz.

— Więc wy trzymacie ze mną? — odezwał się z radością Witold.

— Nie... to nie — czemprędzej dorzuciła Helena — jednakże jeźliś tak się uparł i bezwarunkowo...

— Chcesz się żenić wbrew woli rodziny — dokończył Michał.

— To? — zapytał Witold.

— To... to przecież jesteś pełnoletnim i nikt nie może ci przeszkodzić, ani nie pozwolić.

— Ależ nie o to mi chodzi. Mnie chodzi o to, aby matka nietylko zezwoliła, lecz moją przyszłą żonę poznała, abyście ją pokochały...

— Co tu o tem mówić — wmieszał się Bywalski — teraz w całej tej rzeczy, zadaniem rozumnego człowieka jest przyczynić się do tego, aby obeszło się bez skandalu i bez gadania, *il faut laver son linge sal en famille*.

— Więc tego *linge sal* powodem niby ja — przerwał Witold.

— Przypuśćmy! o cóż ci chodzi? teraz pracuj, aby świat Kohnów i Łęckich z tej okazji nie szarpał, aby twoja matka oddała wizytę Kohnom i... i basta.

— Tego mama chyba niezrobi! — westchnęła Helena. Bywalski uśmiechnął się tylko.

Wtem dała się słyszeć w korytarzu ożywiona rozmowa znanych głosów.

To Jański z panem Hamilkerem przechodzili od pani Łęckiej i szli do mieszkania pana Jana, które się znajdowało w tym samym korytarzu, tuż za numerem Witolda.

Ten też się zerwał.

— Matka sama! — zawołał — pójdę jeszcze próbować, wy zostaniecie tutaj.

— Gdy zajdzie potrzeba — wtrącił Bywalski — wezwij mnie... będę czekał, może jeszcze dziś co się zdecyduje, bo właśnie idę do Kohnów... co im powiem?

— Zaczekaj pan! — zawołał Witold i wybiegł.

W kilka minut wszedł do matki, która siedziała na kanapie, jak ją zostawili dopiero co wyszli panowie. Głowa ją bolała od wrażeń i kilkugodzinnych już narad, z których nie było żadnego rezultatu, a sama coraz była chwiejniejszą w postanowieniu zerwania z synem, odmówienia mu błogosławieństwa, jeśliby Witold trwał przy swoim zamiarze.

Pierwsza zaczęła.

— Nigdy nie uwierzę! nie pojmuję, jak mogłeś angażować twoje słowo, nie poradziwszy się choćby jednego uczciwego człowieka!

— Owszem — odparł Witold — mimo tego, iż w tej kwestji słucha się tylko serca, radziłam się, radziłem się Ostoji!

— Ostoji?

— Tak jest! Ostoji!

— I on ci powiedział?

— Że bardzo dobrze robię, żeniąc się z osobą, która mi się prawdziwie podoba... Zresztą rozmowa ta była długą, lecz ja go sprowadzę do mamy... powtórzy jej to, co mnie powiedział i co może bardzo wpłynęło na siłę mego postanowienia.

Pani Łęcka przypatrywała się Witoldowi uważnie i coraz pobłażliwiej. Serce matki brało górę powoli nad wszystkiem. Ostoji zdanie dużo w jej poglądach znaczyło już to z powodu nieskazitelnego stanowiska, jakie hrabia w kraju zajmował, już to z powodu zaufania i wiary, jaką posiadał u jej ś. p. męża.

— Nie rozumiem! — cicho wyszeptała i dalej dumała.

Wtedy Witold widząc matkę znacznie spokojniejszą i miarkując po wyrazie jej twarzy, że jeśli teraz nie, to chyba nigdy jej nie przekona, rzucił się jej do nóg.

— Nigdy! nigdy! — zaczęła zaraz matka.

Ale syn się rozpłakał, kryjąc twarz w kolanach macierzyńskich. Witold szlochał rzewnemi łzami tak, jak matka go nigdy jeszcze nie widziała.

Zdenerwowanie, przestrach, rozpacz może wyciskały mu obfite łzy. — Pani Łęcka się przeraziła, rozczuliła; obejmując głowę syna, zaczęła go ściskać i niemal sama uspakajać i przepraszać.

— O to jedno cię w życiu proszę matko! — szlochał syn.

— No mów! mów! co chcesz, zrobię! — uspokój się! powstań! zrobię, co będę mogła! — mówiła we łzach pani Łęcka.

— Abyś matko jutro była u Kohnów... poznała ją... podziękowała rodzicom.

Pani Łęcka milczała.

— Odmawiasz mi? — zawołał prawie z rozpaczą Witold.

— Powiedziałam, że zrobię co zechcesz — odpowiedziała matka.

Witold dziękował jej, jak dziecko, całował po nogach i rękach, obiecywał dozgonną wdzięczność.

Nagle zerwał się od nóg matki. Oblicze jego jaśniało szczęściem, jak nigdy. Był już zwątpił bowiem. Jak szalony wybiegł z pokoju i poleciał do swego pokoju, gdzie niecierpliwie wszyscy czekali.

— Chodźmy! — zawołał do Bywalskiego — chodźmy razem do Kohnów... matka jutro u nich będzie!

To powiedziawszy Witold chwytał palto.

— Ależ człowieku! — zaoponował Bywalski — jakże? tak? tak pójdziesz?

Bywalski wzrokiem obejmował ubranie Łęckiego, które nie było wieczorowem. Witold się spostrzegł, zafrasował chwilę, ale nagle zawołał:

— Tak, tylko słówko powiem Marji... tylko ją zobaczę! (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

przez kościół niosła infantka Marja Beatryksa. Aktu chrztu dopełnił ks. arcybiskup Morawski, nadając nowonarodzonej następujące imiona: Marja Dolores, Beatryksa, Karolina, Blanka, Leopoldyna, Małgorzata, Anna, Józefa, Pia, Rafaela, Michalina, Sykstyna, Stanisława, Ignaca, Hieronima, Gregora, Cecylja, Camino, Barbara.

Presbiterjum przedstawiało malowniczy widok: W pięknych strojach polskich wystąpili: ks. Sanguszko, prezydent Mochnacki, wiceprezydent Marchwicki, delegat Michalski, radny hr. Jerzy Borkowski, Pietruski, Wereszczyński, Dembowski, Hoszard, Niezabitowski i w. i.

Obrzęd ukończył się o godzinie pół do 12., poczem dwór wraz ze świtą wyjechał z kościoła. Na ulicy Teatralnej i placu Marjackim stał liczny szpaler publiczności.

O stanie zdrowia arcyks. Blanki wydał prof. dr. Czyżewicz 4 biuletyn konstatujący, że stan jej i nowonarodzonej, jest trwale zupełnie zadawalający.

Arcyksiążę Franciszek Salvator wyjeżdża dziś z żoną arcyks. Walerją po południu do Wiednia. Pan namiestnik prosił, ażeby reprezentacja miejska mogła pożegnać odjeżdżających na dworcu. Życzeniu stanie się zadość.

Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała kancelistów Michała Hałaja i Nikodema Sembratowicza oficjałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Dalej zamianowała dyrekcja skarbu adjunktów podatkowych Józefa Stopla i Juljana Sidora kancelistami w XI. klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Wreszcie zamianowała ukwalifikowanego wachmistrza żandarmerji Franciszka Jeżeka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Zallela Frischa, Emila Hordta, Władysława Chomińskiego i Teofila Hoszarda, tudzież praktykantów podatkowych: Emila Gajewskiego, Jana Kopczyńskiego, Walerego Aleksandrowicza i Eugenjusza Niżankowskiego, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Antoniemu dwojga im. Mamczurze, nauczycielowi przy szkole im. Piramowicza, zmienić nazwisko rodowe „Mamczura“ na „Marczyński“.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Kornela Mandyczewskiego, na prezesa, zaś Grzegorza Głuchowskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nadwórnej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Boratycze, w powiecie przemyskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 13·6°C., najwyższa + 19·0°C., najniższa + 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby podniesie się do + 15·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza obniży się do 60 prc.; opadu nie będzie, pogoda. W poniedziałek deszcz nieznaczny.

Krakowska Izba handlowa wybrała prezesem Teodora Baranowskiego, wiceprezesem Alberta Mendelsburga, delegatem Erneśta Stockmara i uchwaliła wurazić podziękowanie ministrowi handlu za dążenie do zniżenia taryfy towarowej.

W sprawie Kobrynowej. Dnia wczorajszego wniósł adwokat dr. Dulęba, zażalenie nieważności przeciw wyrokowi śmierci trybunału przysięgłych w głośnej sprawie o morderstwo. Wywód zażalenia skierował on w kierunku badania stanu umysłowego podsądnej, żądając zniesienia zapadłego wyroku i zarządzenia ścisłych a postępowi nauki odpowiednich dochodzeń psychiatrycznych.

Stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej Horyniec z ograniczoną służbą dzienną, otwartą zostaje z dniem 15. bm. do przyjmowania i doręczania telegramów rządowych, jakoteż prywatnych, dla powszechnego użytku.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędzia pokoju 6. rewiru miasta Warszawy wzywa spadkobierców o zgłoszenie się po sukcesję po ś. p. Jakóbie Poźniatowskim, zmarłym 26. września 1888 roku. Spadek ten składa się z nieruchomości miejskich, kapitału 24.400 rs. i różnych ruchomości.

Pożar. Z Oświęcimia donoszą: Wieczorem 1. bm. nawiedził sąsiednią, o 3 kilometry od Oświęcima oddaloną gminę Dwory z Machnatami, ogromny pożar. Spaliło się 26 domów i 17 budynków gospodarskich, ubezpieczonych w krakowskiem Towarzystwie. Ogień podłożony zbrodniczą ręką, zlokalizowała, a następnie ugasiła ochotnicza straż ogniowa z Oświęcima, pod kierownictwem samego naczelnika. Straży tej zawdzięczyć należy, że cała gęsto zabudowana wieś nie spłonęła. Zauważam, że gmina Dwory nie posiada żadnej sikawki i prawie żadnych rekwizytów ogniowych, bo jak tamtejszy pisarz gminny powiada: „po co tego — na co tego“, a jednak wielka gmina Dwory, licząca około 500 numerów, mogłaby i powinnaby nawet założyć u siebie straż ogniową za przykładem sąsiedniej im gminy Gromiec.

Z dworu. Wczoraj popołudniu, pociągiem kurjerskim, przybyli do Lwowa rodzice i rodzeństwo arcyksięcia Leopolda Salvatora. Dostojnych gości przyjmował namiestnik hr. Badeni, oraz komendant korpusu ks. Windischgrätz z generalicją. Peron dekorowany był chorągwiami.

Wczoraj znów rannym pociągiem przyjechała do Lwowa arcyksiężna Walerja wraz mężem swoim, arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem.

Tytuł. Cesarz udzielił radcy sądu krajowego we Lwowie Mikołajowi Kostrakiewiczowi, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w trwały stan spoczynku tytuł i charakter radcy sądu wyższego z uwolnitniem od taksy.

Gorliwa sługa. Pan Maurycy S., urzędnik asekuracyjny, doniosł wczoraj policji, że służąca, pozostająca u niego w obowiązku, zamiast pilnować dziecka, poszła do szynku, a w tym czasie chłopak wypił „kwaśną wodę“, która we flaszce stała na stole. Na szczęście, roczczyn był bardzo słaby, to też przywołany lekarz zdołał uratować dziecko. Służącą Anastazję Żmyj odstawiła policja do sądu.

Sprawozdanie lekarskie o pokaleczonych przez wściekłego wilka osobach w Sadagórze, ogłosił drukiem dr. W. Załoziecki. Rzecz napisana bardzo zajmująco i gruntownie, była przedmiotem prelekcji szan. autora w czerniowiec. Towarz. lekarskiem. Dochód z rozprzedaży przeznaczył autor na wsparcie dla rodzin nieszczęśliwych pacjentów. Nabyć można w księgarni p. Juszyńskiego (Pardini) po 40 cnt.

Czerniowieckie pisma niemieckie sympatycznie zachowały się wobec naszej uroczystości 3. maja. *Buk. Nachrichten*, obok przychylnej notatki, zamieściły w fejletonie historyczny traktat dra Zieglauera o konstytucji 3. Maja, a *Buk. Rundschau* w dniu jubileuszu, przyniosła artykuł ciepło napisany.

O koncesję na teatr stały ludowy w Warszawie, czyni podobno starania w Petersburgu p. Wiktor Czajewski, który przez pewien czas redagował *Tygodnik powszechny*.

Bilard. Pochodzenie nazwy „bilard“ doczekało się nareszcie wytłómaczenia. Był sobie w wieku XVI. w Londynie właściciel lombardu, nazwiskiem Bill Kew. Ten przed domem swym wywieszał za dnia trzy kule ze słoniowej kości, jako symbol szczęścia, którego doznać można w jego interesie. Na noc jednak zabierał kule z przed domu i zwykł był niemi grać po stole. Do tego używał łokcia swego, który się po angielsku nazywa „Yard“. Otóż stąd powstał „Bill Yard“, czyli potem bilard. Tak samo nazwa *queue* na kij bilardowy pochodzić ma od owego pana Kew, który pierwszy się zabawiał w karambolaże. Tak przynajmniej tłómaczy rzecz list, pochodzący z r. 1750, który za grube pieniądze nabyło „British muzeum“ w Londynie.

Literatura Moltkego. Wydawca jednego z paryskich przeglądów zwróciła się do Moltkego z zapytaniem, który z autorów największy na niego wpływ wywierał. Odpowiedź nadeszła na kilka dni przed śmiercią marszałka, brzmiała: „Szanowny panie! Wedle życzenia jego przesyłam mu spis autorów, którzy, o ile mi się zdaje, największy na mnie wpływ wywierali. Przy sposobności dodaję, że „Iljadę“ czytałem już w 9. roku życia mojego, oczywiście w tłumaczeniu. Wyrazy szacunku łączę. Moltke, marszałek“. Do tego miejsca list pisany był po niemiecku, dalej szedł następujący spis po francusku: Biblja, Homer, Littrow, Liebig, Clausevitz, Schiller, Goethe, Shakespeare, Walter Scott, Ranke, Treitschke i Carlyle, wraz z podaniem tytułu niektórych dzieł wymienionych powyżej autorów.

Curiosum! Berliński *Tageblatt*, w pierwszym swym artykule o międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Berlinie nazywa „Kazanie Skargi“ Matejki: „Kazaniem husyty przed dystyngowanem towarzystwem“ (*Predigt eines Hussiten vor einer vornehmen Gesellschaft).*

W kalejdoskopie.

Błąkają się po krużgankach życia dotąd jeszcze typy „idealistów“ dawnego pokroju.

Zagadką jest dla mnie, jak mogą oni istnieć na tle dzisiejszego, trzeźwego — Bogu dzięki — społeczeństwa.

Nie chcę tem uwłaczać ani idealizmowi, ani idealistom, bo mam na oku jedynie ich pośledniej wartości surogaty, — ludzi bezprawnie wojujących hasłami, których nawet nie rozumieją.

W miastach większych mało już takich okazów; kryją się one przeważnie po zakątkach prowincjonalnych, gdzie wszystko przychodzi o lat kilkadziesiąt za późno.

Są to istoty „z mgły i galarety“.... Unoszą się ponad powierzchnią rzeczywistości, a przynajmniej usiłują nadać sobie takie pozory, jakby unosili się nad nią.

Materjalizm epoki jest owym nieszczęsnym konikiem, którego w każdej dosiadają chwili, aby własnemi stopami nie dotknąć brudnej ziemi.

Sąd ich opaczny, pojęcie o świecie i życiu fałszywe.

Starają się nadać bladą cerę swej twarzy, a wiotkość figurze. Fizyczna czerstwość, tryskające zdrowiem policzki, silne barki — rażą ich niemile, jak gdyby to, co nienaturalne, niezdrowe, mogło być piękne. O ludziach sądzą nie według tego, co czynią, lecz według tego, jak mówią. Trzymają się też względem siebie tej samej zasady: zakładają ręce i deklamują.

Ach, te deklamacje, ta poetyczność ckliwa, wymarzona!

Gdyby tz. „idealiści“ znali choć odrobinę psychologji, oszczędziliby nam tortur. Na umysł słuchacza oddziaływa przedewszystkiem przedmiot opowiadania, a potem dopiero forma, ta zaś zastosowaną musi być nietylko do samego przedmiotu, lecz i do całego kompletu stosunków, jakie tworzą daną chwilę.

Śmiech więc porwać musi każdego nie-„idealistę“, gdy usłyszy w antrakcie między rosołem a pieczenią, szumną tyradę o miłości, lub gdy swobodną pogadankę gospodarską przerwie nagle patetyczny komunał poetyczności przyrody wiejskiej

Zdaje się „idealistom“, że są szermierzami poezji, nad którą znęca się materjalizm naszej doby. Poezja jednak mogłaby powiedzieć na równi z mądrym rebbem: „Panie, chroń mnie od przyjaciół, bo z nieprzyjaciołmi dam sobie radę“.

Ośmieszają oni tylko poezję, przyswoiwszy sobie z dzieł czytanych różne frazesy, obrazy, porównania, pojęcia i przypinając niestrudzenie te kwiaty do kożucha powszedniości.

Nieraz starałem się zbadać genezę tych idealnych... dziwolągów.

Czy nie powstają oni w ten sposób, że mając pretensję do wybicia się nad poziom zwykłych śmiertelników, a za leniwi, aby samoistnie zdobyć sobie do tego podstawy, wywlekają cały arsenał banalności i przestarzałych manier?

Szczęśliwi, gdy nie widzą, jak bardzo rozmijają się z celem.

A gdy widzą — także szczęśliwi, bo od czegoż utarta formułka o świecie, który geniuszów nie rozumie, o ojczyźnie, która depce swe proroki!...

„Pięknym duszom“ wystarcza do szczęścia sam kult bezmyślnej emfazy, od której zdrowy rozsądek odwrócił się niegrzecznie....

Dla społeczeństwa zaś jedno jest szczęściem — to, że poetyczny mamut staje się coraz większą rzadkością i że wkrótce zniknie nawet z parafiańskich ustroni, poczem ostatnie jego okazy oglądać będzie można chyba w muzeach, wśród innych antidyluwialnych monstrów. (*Eros*).

Sprawozdanie wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za I. kwartał 1891: Towarzystwo liczyło z dniem 31. marca br. członków rzeczywistych 2385 z 10.210 udziałami, członków uczestników 38 z 153 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 41.452 zł., członków wspierających 97, honorowych 10.

Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z d. 31. marca br. gotówką 30.695 zł. 84 ct., w efektach 391.900 zł. i w 2 realnościach wartości zł. 55.272.

W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 16.937 zł. 84 ct. z odsetek marcowych 3.125 zł.

Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych) na koszta podróży i djet delegatów i na potrzeby administracyjne zł. 3.700.

W tym kwartale przyznał wydział centralny, w stosunku do zapłaconych udziałów, na podstawie regulaminu, dwom członkom, nieudolnym do pracy, stałą zapomogą rocznie 323 zł. 14 ct., 5 wdowom stałą zapomogę w rocznej kwocie 343 zł. 24 ct., dzieciom z matką zapomogę czasową rocznie 35 zł. 84 ctów.

Oprócz tego, udzielono w 8 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł., razem 400 zł.

Drugie walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów członków Kas chorych m. Lwowa odbędzie się w sobotę, dnia 16. bm., o godzinie pół do 8. wieczorem, w sali ratuszowej.

Wydział centralny towarzystwa „Rodzina“ zawiadamia, że z dniem 1. maja rb. przeniósł biuro swoje na ulicę Sobieskiego 1. 7. — II. piętro.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę po południu o godzinie pół do 4 „Wiceadmirał“, operetka w 3. aktach Millöckera; wieczór o godzinie pół do 8 „Raj utracony“, komedja w 3. aktach Fuldy: jutro w poniedziałek pożegnalny koncert pianisty Józefa Sliwińskiego i „Pierwiosnki“, obrazek sceniczny w 1. akcie Kordjana Ujejskiego.

Z teatru. Wczoraj powtórzono nowo wystawioną operetkę Straussa, „Cagliostro“, przy zapełnionej sali, co samo już świadczy, że utwor ten lekkiej muzy zyskał sobie obywatelstwo u nas, na równi z innemi kompozycjami „króla walców“. Do powodzenia operetki tej, przyczyni się jeszcze i to, że reżyserja znacznie poskrócała niektóre mniej ważne ustępy, na czem zyskała wielce całość a i pojedyncze sceny wyszły o wiele jaśniej i barwniej. Strauss nie przestanie zatem królować i „Cagliostro“ jego nie będzie z pewnością potrzebował zbyt wysilać swego talentu czarnoksięzkiego, aby wabić chętnych ubawienia się przy dźwięcznych i pełnych werwy i humoru tonach jego muzyki.

W niedzielę popołudniu wesoły „Wiceadmirał“; wieczorem „Raj utracony“, słynna komedja Fuldy, która, jak na wszystkich scenach, i u nas zyskała ogromne powodzenie dla swej niezwykłej treści i wartości.

W poniedziałek da się słyszeć w teatrze znakomity pianista p. Sliwiński. Słynny artysta, oprócz wielu innych utworów obcych i swoich, odegra również wielki koncert Czajkowskiego z orkiestrą. Wieczór zakończą dwie jednoaktówki: „Ojcze nasz“ Coppé'go i „Pierwiosnki“ Ujejskiego.

Koncert. Na drugi koncert pana Śliwińskiego, zebrała się w sali kasyna bardzo dystyngowana i doborowa publiczność, która z wielkim zachwytem gorąco oklaskiwała wszystkie ustępy programu, a w końcu zmusiła artystę do trzykrotnych dodatków po nad program. Śliwiński, jako pianista, śmiało rywalizować może z pierwszorzędnymi wirtuozami tegoczesnymi, tej miary, co Ant. Rubinstein, d'Albert itp. Gra jego całkiem oryginalna i wykończona do najdelikatniejszych odcieni, jest prawdziwie czarującą. Porywa i zachwyca nietylko znawców, ale i ogół publiczności. Tak kompozycje klasyczne, jakoteż romantyczne Szumana, Chopina, Liszta i najnowszych kompozytorów, wykonuje Śliwiński z całem mistrzostwem godnem najświetniejszych wirtuozów. Jego interpretacja Szumana, Chopina, Paderewskiego, Liszta, Rubinsteina, jest równie świetną jak Beethowena, Bacha i Szuberta. Z przyjemnością dowiadujemy się że p. Śliwiński dał się nakłonić do dania koncertu pożegnalnego w teatrze, na którym wykona także wielkie dzieła z akompaniamentem orkiestry, a między temi sławny koncert Czajkowskiego. (*M.*).

„Emir Złotobrody“. powieść St. Wigury, drukowana w fejletonie naszego pisma, wyszła w osobnej odbitce, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Nr. 18. „Szkoły“ poświęciła redakcja wyłącznie Konstytucji 3. maja. Oto jej treść: Konstytucja 3. maja i jej związek z dziejami szkolnictwa polskiego. — Zygmunt Wierzchowski: W setną rocznicę ogłoszenia wiekopomnej konstytucji 3. maja 1791 r. — Ustawa rządowa, czyli konstytucja 3. maja 1791. — Karol Falkiewicz: Kilka myśli pedagogicznych jednego z najwybitniejszych inicjatorów konstytucji 3. maja, ks. Hugona Kołłątaja. — Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. — Pismiennictwo. — Wiadomości potoczne. — Korespondencja redakcji. — Inseraty.

Ruski narodowy teatr urządzi w Tarnopolu nieodwołalnie tylko dwa przedstawienia. We wtorek, 12. bm., na dochód miejscowej „Ochronki“, pod protektoratem starościny p. Madurowiczowej, zaś we środę nieodwołalnie ostatnie przedstawienie w sali tarnopolskiego „Sokoła“: „Noc Bożego Narodzenia“, opera znakomitego kompozytora M. Łysenki, ze współudziałem p. T. Borkowskiego, b. śpiewaka opery lwowskiej i kijowskiej.

Przegląd polityczny.

* *N. fr. Presse* donosi z Wiednia: We wtorek niemiecki pełnomocnik wojskowy, podpułkownik Deines uzyskał audjencję prywatną u cesarza.

W Berlinie sądzą, iż Deines otrzymał zlecenie od cesarza Wilhelma, by oświadczył cesarzowi Franciszkowi Józefowi, że pamflet zamieszczony w *Hamburg. Nachrt.* („*Offene Worte über d.oester.-ung. Armee*“) w Berlinie najsurowiej został potępiony. Pruski *Militär-Wochenblatt* ma niebawem ogłosić stanowczą odprawę na rzeczony pamflet.

* Czytamy w *N. fr. Presse*: Książę Wiktor Napoleon, obecnie naczelnik rodu Bonapartych, podjął napowrót rolę pretendenta. W rozmowie z sprawozdawcą *Figara* rozwinął to, co nazwał swym programem politycznym. Są to znane komunały z imperjalistycznego arsenału: Precz z parlamentaryzmem. Udzielność narodu wykonywana przez naczelnika państwa, który władzę swą opiera na powszechnem głosowaniu. Popieranie dobra robotników przez ustawy socjalne. Krótko mówiąc: socjalistyczny cezaryzm. O dalszej łączności z Orleanami nie chce ks. Wiktor nic wiedzieć.

* Najwyższa rada wojenna rzeczypospolitej pod prezydencją Freycineta oświadczyła się za planem jenerała Gilbona, który pragnie dotychczasowe fortyfikacje Paryża uzupełnić nową linją warowną, obejmującą: lasek buloński, Longchamps, Turesnes, Puteaux, Courbevois, Arnières, Neuilly, Levallois i Clichy. Koszta tej linji wyniosą około 150 miljonów franków.

Telegramy z innych pism.

Wiedeń 9. maja. *Fremdenblatt* ogłasza reskrypt ministra handlu do korporacyj rozmaitych zawodów przemysłowych państwa, w którym wyrażono, iż ze względu na rozpocząć się mające rokowania ze Szwajcarją, Serbją, Włochami i Rumunją, na podstawie skodyfikowanego austro-niemieckiego traktatu taryfowego, pożądane będą wkrótce opinje co do Szwajcarji, w których uwzględnione być szczególniej powinny te austrjackie artykuły wywozu, które w przyszłości podciągnięte zostaną pod nową szwajcarską taryfę celną. Opinje co do Włoch przedłożone być mają do 15. lipca. Sprawozdania co do wpływu na wywóz z Austrji, z powodu wchodzącego w życie z dniem 10. lipca nowego rumuńskiego systemu celnego, należy w ciągu dwóch miesięcy przedłożyć. (*G. L.*)

Wenecja 9. maja. Arcyksiężna wdowa Stefanja przybyła tutaj. (*G. L.*)

Paryż 9. maja. Izba obradowała nad wnioskami kilku posłów co do udzielenia amnestji osobom uwięzionym podczas zaburzeń 1. maja. Rząd domagał się, aby wnioski te uznano jako nagłe, na co izba 529 głosami przeciw 6 zgodziła się.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd z góry już odrzuca wszelkie te wnioski w sprawie amnestji, gdyż jest wielu podżegaczy, którzy żyją z rewolucji i tych musi się ukarać, — a tylko uwiedzione przez drugich osoby ułaskawi rząd.

Izba 318 głosami przeciw 119 uchwaliła nie przystępować do debaty specjalnej nad wnioskami o amnestję. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 9. maja. Niespodziewane załatwienie sprawy adresowej jest przedmiotem rozpraw we wszystkich stronnictwach i każde radeby je wyzyskać na swoją korzyść. Niemiecka lewica posuwa się tak daleko, iż święci formalny tryumf i dowodzi, że Taaffe nie ma większości w izbie. Twierdzenie takie jest conajmniej śmieszne, wiadomo bowiem, że hr. Taaffe ma za sobą wszystkie stronnictwa autonomiczne, a te wychodząc z zasady, że sejmy powinny się porozumiewać wprost z koroną, mniej dbają o radę państwa, która przez podobne załatwienie sprawy adresowej, z drugiej strony na powadze nie zyskała. Jest to więc raczej klęską dla centralistów, dla których rada państwa jest ideałem.

Wiedeń 9. maja. Po skończeniu wczorajszego posiedzenia rady państwa udał się hr. Taaffe z pięciu innymi ministrami do biura prezydenta Smolki, aby mu w imieniu całego rządu wypowiedzieć jak najszczersze podziękowanie za postawienie znanego wniosku.

Następnie chcieli ministrowie udać się do Chlumetzky'ego, ale właśnie w tym czasie przyszedł on do biura Smolki i tu mu hr. Taaffe wyraził najserdeczniejsze podziękowanie całego gabinetu za kierowanie obradami i za pełne patrjotyzmu słowa, któremi on posiedzenie zamknął.

Przyjęcie prezydjum izby przez cesarza naznaczono na jutro w południe.

Wiedeń 9. maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby zabrał głos dr. Smolka i postawiwszy znany wniosek, w uzasadnieniu rzekł, że jeśli z tego rodzaju wnioskiem przed izbą występuje, to czyni to na podstawie przeszło czterdziestoletniego doświadczenia parlamentarnego i na mocy tego faktu, że jako najstarszy wiekiem członek parlamentu po kilkakroć na zaszczytne krzesło prezydenta był powoływany, a należy do stronnictwa, które właśnie w ostatnim czasie w najlepszym zamiarze, w interesie całości państwa usiłowało działać pośredniczaco pomiędzy innemi stronnictwami izby w przedłożonych projektach adresu znajdują uczucia niezmiennej wierności i najgłębszej czci dla monarchy jednomyślny wyraz; mowca nic może pozbyć się obawy, że ewentualne uchwały izby nie zdołają prawdziwej bez zastrzeżeń opinji przeważającej większości, dać rzetelnego, pożądanego i niezamąconego wyrazu. Ta okoliczność skłoniła mowcę do postawienia wniosku, który wspólne uczucia i zapatrywania izby podaje do wiadomości cesarza w sposób nie mniej uroczysty aniżeli adresy. (*Długotrwałe żywe oklaski.*)

P. Plener oświadczył, że skoro stronnictwo jego za pomocą osobnego projektu adresu dało już wyraz swemu stanowisku, przeto przystępuje do wniosku dr. Smolki.

P. Hohenwart złożył podobne oświadczenie.

P. Jaworski oświadczył: Nasze stronnictwo przystępuje do wniosku, ponieważ zgadza się z motywowaniem dr. Smolki, a wkrótce będzie miało sposobność wyrazić zasadnicze poglądy tudzież ciągle uzasadniane życzenia i potrzeby Galicji.

P. Romańczuk, Bareuther, Coronini, Lueger, Meznik, złożyli również najlojalniejsze oświadczenia.

Dep. Trojan przystąpił także do wniosku dra Smolki, oświadczył jednak, że Młodoczesi obstają przy stanowisku, zajętem w swoim projekcie adresu.

Po tych oświadczeniach izba przyjęła wniosek dra Smolki jednomyślnie, co wywołało żywe oklaski.

Wiceprezydent dr. Chlumecky stwierdził wśród oklasków całej izby, że uchwała zapadła jednomyślnie i dodał: Powzięcie tej uchwały stwierdza ponownie siłę państwa, niezmienną wierność i miłość dla Dziedzica Korony, poczem wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który izba trzykrotnie z zapałem powtórzyła.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 9. maja. *Post* dowiaduje się, że rosyjski karabin i proch bezdymny są innego rodzaju niż francuskie.

Hamburger Nachrichten zaprzeczają, jakoby zamieszczone w nich artykuły, wymierzone przeciw Austrji, pochodziły z Friedrichsruh.

Belgrad 9. maja. Prezydent ministrów zawiadomił królowę w grzecznem pismie o postanowieniu rządu jej dotyczącem, i prosi ją, aby go zawiadomiła o decyzji, jaką poweźmie.

Bruksela 9. maja. Liczba bastujących robotników dochodzi 120.000.

Petersburg 9. maja. Jako powód usunięcia się Rotszylda od udziału w pożyczce rosyjskiej, podają *Nowoje Wremia* to, iż Rotszyld wstawiał się za żydami, a rząd prośby jego nie uwzględnił. Dziennik ten dodaje, że, gdy Rosja rozporządza znacznemi zapasami złota, nie potrzebuje się obawiać jakich ujemnych ztąd dla jej finansów skutków — co najwyżej, może to wpłynąć na opóźnienie w przeprowadzeniu konwersji długu zagranicznego.

Wiedeń 9. maja. Dyrektor pow. dyrekcji skarbu w Krakowie, radca dworu Hayling przeniesiony w stan spoczynku.

Dyrektor kolei państwowych Kolosvary otrzymał tytuł radcy.

Praga 9. maja. Na placu wystawy zawalił się jeden z pawilonów przyczem cztery osób jest ciężko rannych.

Kraków 9. maja. Były biskup wileński ks. Adam Krasiński, zmarł.

Wiedeń 9. maja. Cesarz zezwolił na zaprowadzenie gimnazjum wyższego w Podgórzu. Co roku zaprowadzaną będzie jedna klasa aż do całkowitego ustanowienia gimnazjum.

Wiedeń 9. maja. *Neue fr. Presse* donosi: Dyrekcja kolei Karola Ludwika otrzymała wczoraj od ministerstwa handlu urzędowe zaproszenie, aby zamianowała delegatów, którzyby mogli z delegatami rządu rozpocząć w pierwszych dniach czerwca rokowania w sprawie upaństwowienia tej kolei.

W reskrypcie tym zaznacza ministerstwo, iż rząd zamierza z dniem 1. stycznia 1892 roku kolej Karola Ludwika objąć we własny zarząd.

Madryt 9. maja. Najwyższa rada wojskowa zezwoliła na prośbę pewnego towarzystwa akcyjnego o przekopanie Pireneów. Nowy ten pierwszy wielki w Pircneach — tunel połączy kolej francuską Pan-Oleron z Hiszpańską Huesca-Lafranc. Będzie to środkowa linja kolejowa pomiędzy nadbrzeżemi Bayonne San Sebastian i Perpignan-Figneras. Tunel ten długi na 7·780 metrów, z których 4.770 na terytorjum hiszpańskie przypada. Otwór tunelu po stronie hiszpańskiej będzie obwarowany fortami, które równocześnie z tunelem zbudowane zostaną.

Praga 9. maja. Fideikomisarna większa własność wybrała hr. Ludwika Belcrediego posłem do rady państwa w miejsce hr. Czernina.

Berlin 9. maja. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu nowelę przemysłową i bez debaty przyłączył się do jeneralnego aktu brukselskiej konferencji przeciw niewolnictwu.

Belgrad 9. maja. Według sprawozdań pism tutejszych, przyjęcie, jakie studenci rumuńscy kolegom swoim serbskim, przybyłym do Turn-Severin na wycieczkę poświętną zgotowali, było wspaniałe. Miasto przystroiło się w chorągwie. Za przybyciem studentów serbskich dano salwy z armat i zagrano serbski hymn narodowy. Komitet rumuński wezwał był mieszczan. aby z żonami i dziećmi w strojach odświętnych przybyli na powitanie gości serbskich, i obchodzili święto pobratania narodów rumuńskiego i serbskiego.

Rzym 9. maja. W izbie postawił Cavalotti wniosek skierowany przeciw ministrowi sprawiedliwości z powodu przeniesienia kilku sędziów z Wenecji na inne posady ze względów politycznych.

Rudini zażądał, aby obrady nad tym wnioskiem odroczono na dwa miesiące.

Przy głosowaniu oświadczyło się 122 posłów za wnioskiem Rudini'ego, a 58 przeciw niemu.— Ponieważ taka liczba posłów obecnych przy głosowaniu nie wystarcza do powzięcia uchwały, przeto odbędzie się dziś jeszcze raz głosowanie na tym wnioskiem.

Nowy Jork 9 maja. W dwóch wielkich składach drzewa na Long-Island-City pod Nowym Jorkiem wybuchły ogromne pożary, prawdopodobnie przez anarchistów podłożone. Szkoda w jednym składzie wynosi około miljona dolarów.

Wiedeń 9. maja. Pociąg kolejowy, który wyszedł ze stacji Allezona, ażeby z kamieniołomów w Rivalcale nabrać materjałów, został zrzucony z szyn przez strumień, który nagle wystąpił z brzegu. Wielu robotników wyskoczyło z pociągu, ażeby się ocalić, wszyscy jednak utonęli.

Wydział krajowy 1435
L. 15 101.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłasza niniejszem konkurs na dziełko, mające służyć jako „Podręcznik“ do nauki mleczarstwa dla uczniów krajowych niższych szkół rolniczych.

Podręcznik ten powinien być napisany przystępnie i treściwie i obejmować ma w 5. do 6 arkuszach następujące działy:

O mleku i jego własnościach, tudzież sposobach praktycznych oceniania jakości mleka.

O wpływie paszy na ilość i jakość mleka.

O obchodzeniu się z krową dojną.

O dojeniu krów i dalszem obchodzeniu się z mlekiem (użycia separatora i innych przyrządów mleczarskich; Urządzenie mleczarni).

O przerabianiu mleka na masło i sery, (o serach chudych szczegółowo, o serach zaś fabrycznych, tłustych, w ogólnym zarysie).

O zużytkowaniu odpadków przy wyrobie sera i masła pozostających.

O spółkach nabiałowych i mleczarniach związkowych z wykazaniem ich znaczenia dla gospodarstw małych.

Rysunki objaśniające umieszczone być powinny w tekście.

Manuskrypt podręcznika należy Wydziałowi krajowemu najdalej do końca października 1891 przedłożyć.

Za podręcznik który przez komisję specjalną, przez Wydział krajowy do oceniania manuskryptów powołaną, za najlepszy uznany będzie, przyzna Wydział krajowy nagrodę pieniężną w kwocie trzystu (300) zł. a. w.

Nagrodzony manuskrypt pozostanie własnością autora, który jednakże obowiązany będzie najdalej do czterech miesięcy od dnia przyznania nagrody podręcznik ten wydać, w przeciwnym bowiem razie służyć będzie Wydziałowi krajowemu prawo wydrukowania nagrodzonego dziełka na koszt i korzyść funduszu krajowego, lub rozporządzenia nim w inny sposób, jako swoją własnością dysponować.

Manuskrypta dziełka konkursowego, opatrzone być winne odpowiedniem godłem, i z dołączeniem opieczętowanej koperty, naznaczonej tem samem godłem jak manuskrypt, a zawierającej wewnątrz dokładnie podane imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania autora, złożone być winne w terminie powyż oznaczonym w Wydziale krajowym.

Lwów, dnia 18. kwietnia 1891 r.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Dzierżawę większego i mniejszego folwarku poszukuje natychmiast. Ignacy Rappaport, Lwów.

Malinowy sok kilo 55 ct., 5 kilo franco naczynie 3 zł. sprzedaje Żymirski, aptekarz Lubaczów. 362

Ostrzeżenie! Podaję niniejszem do wiadomości Szanownej Publiczności, że uprawomocnionym do zawierania interesów, umów i inkasowania należytości biurowych, jest mój zastępca pan Stefan Mikulski. Za wszelkie nadużycia popełnione przez indywidua, podszywające się pod moją firmę, odpowiedzialności nie biorę. *Cezar Bilewicz*, właściciel koncesjonowanego Europejskiego Biura Wywiadowczego, Lwów, ul. Krakowska l. 1, I. piętro. 358

Potrzebuję zaraz asystenta lub **magistra.** Kompetenci raczą przysłać świadectwa. Sidorowicz, Kołomyja.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilii Bertemi liana Brajera* w godzinach 9.—12 i 3.—5. 19[illegible]

Kurkowa 25, 3 pokoje, gabinet kuchnia, spiżarnia.

Letnie mieszkanie w Snopkowie 3 pokoje na piętrze z kuchnią

Mieszkania wygodne na lato w parku Cetnerowskim są do wynajęcia. Telefon w miejscu. 33

4 pokoje, przedpokój, kuchnia. — **Sklepik naftowy** zaraz do wynajęcia. Ulica św. Mikołaja 15. 35

Rynek 42, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami zupełnie odnowiony zaraz do najęcia. 361

Świeże powietrze dobra woda! Do wynajęcia od 1. lipca: 6 pokoi, 4 pokoi z przynależytościami, 2 pokoje dla kawalera. Na żądanie stajnia i wozownia. Ulica Głęboka l. 7, (naprzeciwko Politechniki). 3[illegible]

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny,

położony w uroczej górskiej dolinie, otwartej li tylko na południe, odznaczający się niezwykle czystem powietrzem. Zdrój najsilniejszej szczawy żelazistej, zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych, w słabościach nerwowych, osłabienia żołądka, niedokrewności, zołzach, zboczeniach odżywczych, gnilca, krzywicy ect.

Zakład rozseła wodę mineralną na zamówienia w paczkach po 40 flaszek w cenie 7 zł. 50 ct., lub półpaczkach 20 flaszek w cenie 4 zł. loco stacja Żegiestów, przyczem uprasza się o dokładny adres i stację kolei odbioru; również woda znajduje się na składach wód mineralnych i aptekach.

Zakład posiada blisko 300 pokoi nie drogich i porządnie urządzonych, z uroczym widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracje, salę balową, kryty chodnik, czytelnię czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zabawy tygodniowe, wycieczki w urocze okolice. Od 4 lat służą do użytku publiczności nowe łazienki z wszelkiem komfortem według zasad współczesnej balneotechniki urządzone, i w tychże kąpiele mineralne, gazowe, silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych, według ulepszonej metody Schwarca, kąpiele borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpiele w Popradzie, równające się kąpielom morskim.

Pora kąpielowa trwa od 1. czerwca do września, w czerwcu i wrześniu mieszkania tańsze o jedną trzecią część.

Ordynować będą lekarze: dr. Kazimierz Zgórski i dr. Włodzimierz Szczepański. Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek). Poczta i telegraf w Zakładzie. Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia na mieszkania i wodę przyjmuje, oraz wszelkie interesa Zakładu załatwia **Zarząd**.

Wielki Magazyn Powozów

firmy:

E. & J. STROMENGER

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5,

zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego jako też powszechnie znanej fabryki nadwornej

Schustala i Spółki. 1260

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego. Lwów, ul. Kościuszki l. 7.

Sezon otwartym zostaje 20. Maja.

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 5·50 i 10·20, a wieczorem o godzinie 8·45, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 8·26, po południu o godz. 3·36, i w nocy o godz. 12·8.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i 4 pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca.

W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostające, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego.

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: *Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.* 143

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe, jedynie** za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pierścionki zaręczynowe obrączki ślubne,

kompletne wyprawy weselne,

oraz wszelkie

biżuterje ze złota i srebra

poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Rządzca dóbr 1401

kawaler w sile wieku, posiada dostateczną praktykę i doświadczenie w każdej gałęzi gospodarczej jak w rolnej; tak i lasowej, w chowie bydła i koni; zarządzał samoistnie większymi majątkami w Galicji, co wykazać może chlubnymi świadectwami, poszukuje posady rządzcy ekonomicznego kasjera lub kontrolora na pensję lub tantjemę; na żądanie mógłby objąć posadę na ordynarję.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *„Rządzca dóbr"* Lwów, poste restante.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzan

HERBATY
chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

FABRYKA

wytworów chemicznych i nawozowych spółki komandytowej

Juliana Wanga we Lwowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. Odbiorców,

iż od 1. maja b. r.

przeniosła kantor

do domu przy ul. Żółkiewskiej 82

(obok przystanku Tramwaju)

Telefon nr. 90 1425

i urządziła tamże skład:

Mączki kościanne, superfosfatu, saletry chilijskiej, fosforanu wapniowego i t. p.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFER

we Lwowie 1[illegible]3

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zawsze jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji p d l. 12,

przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie

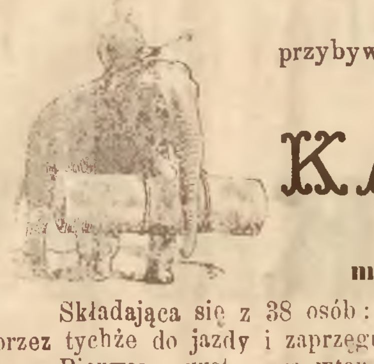
Magazyn Sukna i Towarów modnych

pod firmą:

B. Mikuliński i L. Krokowski

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8 (Hotel Lang)

poleca po cenach bardzo przystępnych [illegible] owsze najlepsze materjały na wszelkie ubrania męskie.



Tylko na krótki czas

przybywa do Lwowa słynna na cały świat

Karola Hagenbecka

KARAWANA

Syngalezów i Tamiców

mieszkańców wyspy Ceylon.

Składająca się z 38 osób: mężczyzn, kobiet i dzieci, oraz używanych przez tychże do jazdy i zaprzęgu 4 olbrzymich słoni i 7 zebów.

Pierwszy występ we wtorek dnia 12. maja b. r. przy ul. Zygmuntowskiej l. 1 (naprzeciw ogrodu Jezuickiego). 1422

(Lwów Impressa).

Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka. **ZAKOPANE** Perła tatrzańska. Poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy dra Chramca otwarty cały rok.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 zł. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają **bezpłatnie z zakładowej biblioteki bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki.** Prospekta na żądanie. Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.

M. Jaroszyński, administrator. 1303 a

Dr. A. Chramiec, dyrektor i właśc. Zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN — FEINSTE QUALITÄT — CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO — MÄSSIGE PREISE — LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Ciągnienie już 15 Maja!

Promesy Zakładu kredyt. ziemskiego

1 zł. i 50 ct. stempel. 6[illegible]

Główna wygrana **45.000** guldenów w. a.

Węgierskie promesy hipoteczne

po 1·25 i 50 ct. stempel.

Główna wygrana **50.000** guldenów w. a.

Obie razem tylko 3 zł. w. a.

Główna wygrana losów komunalnych wiedeńskich 200.000 zł. którą wyciągnięto 2. stycznia, padła na los, swego czasu u nas zakupiony.

„MERCUR" Tow. akcyjne kantorów wymiany **Wien, Wollzeile 10.**

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony otwartym zostaje **dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczanmułowe parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct do zł. 1·2[illegible] ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III od 2[illegible]. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św.—Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1378 **Dyrekcja zakładu.**

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

Materje płócienne na ubrania, również i piki na kamizelki dla dam i mężczyzn.

Wiedeński magazyn towarów modnych.

„AU LOUVRE"





Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891,

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piętrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tulow, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończosznicze dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, [illegible], laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórzane duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i nicianne.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i wyżej.

Oddział VII. Stanki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziale tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Marocco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 po 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy szal we I. wielkość 1·25, II. 1·90, III. 4·50.

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich kocow, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysyłki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1521

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

The patent „Darning Weaver"

APARAT DO CEROWANIA.

Górne haczki są ruchome i tkają



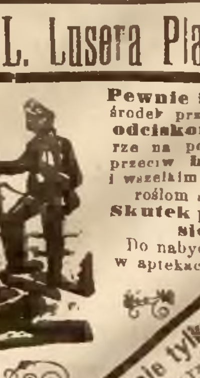
samodzielnie przez ciągłe obracanie.

Wypróbowany i zalecany przez wiedeńskie stow. wytwórcze dam, wiedeńskie tow. kobiet i używany jako środek naukowy w dziewczęcych szkołach wiedeńskich. Każda robota cerowania, czy to pończocha lub płótno i t. d. mniej lub więcej uszkodzona, wykonaną być może aparatem naszym przez każde dziecko, pięknie i cudzie regularnie jak na nowo utkana. Cena z przepisem i z rolką roboty 2 zł., ofrankowane pocztą 2 zł. 25 ct.

Zamawiać należy u *B. Webera*, jeneralnego zastępcy dla Europy „Patent Darning Weaver [illegible] appar. Comp. **Wien, I. Rotenturmstrasse 19.**

Świadectwa: *Pani Marja Pfink*, Rynek 17, we Lwowie, 2[illegible]. kwietnia 1890: Tak jestem uciesząną rezultatami robót na pańskim aparacie do cerowania, że czuję się zmuszoną wyrazić to panu, oraz zawiadomić, że z własnego doświadczenia każdemu ze znajomych aparat polecać będę. — *Pani Józefa Clenicka*, Lipowa 9, we Lwowie. Z polecenia pani Kriegshaberowej, u której widziałam aparat proszę o przysłanie mi jednego. — *Pani Marja Gregorowicz*, Lwów, 31. stycznia 1890. Robota na pańskim aparacie, jest bardzo przyjemna i przeważnie regularna, co jest absolutnie nie możliwe wolną ręką. — *Pani Marja Teresa Prexll*, wdowa po radcy dworu, we Lwowie, ulica Zyblikiewicza l. 16, pisze: Pański aparat do cerowania jest wyśmienity. W krótkim czasie stanie się on podobnie jak maszyna do szycia w każdem gospodarstwie domowem nie będny. 135

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, [illegible] Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wołowski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Rodyk, F. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Rederą; **w Przemyślu** J. Lepiekiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landshorg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Stanrowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Wisłocki; **w Stanisławowie** J. Mazurat; A. Antonowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sakalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. [illegible]

Truskawiec

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczno-lecznicza w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i tegraficzny w miejscu. 1358

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko Jasską i węgiersko-galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności, zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowe**, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Natryski zimowe. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

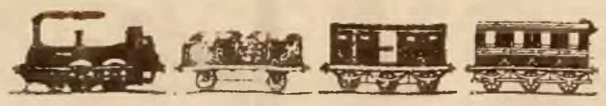
Ordynuje lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Stanisław Dekański z Krakowa i Dr. Emil Weensler ze Lwowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 ct. do 3 zł. dziennie.

Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym od 25. maja do 1. lipca i ostatnim sezonie od 15. sierpnia do 25. września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15. czerwca i w III. sezonie od 15. sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie tj. po 1. lipca opłacają taksę całkowitą. (Przedruk nie będzie opłacony)



Ces. król. uprzywil. galicyjska Kolej Karola Ludwika.

SUBSKRYPCJA

na jednolitą 4% pożyczkę pierwszeństwa c. k. uprzyw. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika

nominalnej wartości 20.000.000 zł. waluty austrjackiej w srebrze.

Procenta i amortyzacje są zapewnione aktami koncesji z dnia 3. marca 1857 — 7. kwietnia 1858 i 15. maja 1867, oraz ustawą z dnia 22. marca 1890 gwarancją państwową, tudzież subwencją c. k. austrjackiego Rządu.

Konwersja 4½% obligów pierwszeństwa z roku 1881.

C. k. uprzywilejowana galicyjska Kolej Karola Ludwika podjęła na mocy zawartego z c. k. Ministerstwem handlu na dniu 30. lipca 1889, oraz na mocy ustawy z dnia 22. marca 1890, podjętej ugody 4% pożyczkę pierwszeństwa w sumie ogólnej o nominalnych 75.000.000 zł. w srebrze celem pokrycia kosztów budowy drugiego toru między Krakowem i Lwowem, oraz celem spłaty pożyczek pierwszeństwa z lat 1881, 1882 i 1887.

W maju 1890, emitowano na mocy w swym czasie ogłoszonych prospektów c. k. uprzywil. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika z daty 26. kwietnia 1890, kwotę 40.000.000 owej jednolitej 4% pożyczki pierwszeństwa, względnie konwertowano za obligi pożyczek do spłaty przeznaczonych.

W mowie będący prospekt zawierał między innymi następujące postanowienia:

Pożyczka wygotowaną będzie w obligach po 100, 300, 1000 i 5000 zł. opiewających na okaziciela. Oprocentowane będą po 4% każdego 1. stycznia i 1. lipca i spłacalne w ciągu 67 lat w drodze losowania według planu umorzenia, uwidocznionego na każdym obligu.

C. k. uprzywil. Kolej Karola Ludwika jest jednak uprawnioną wylosować w jednym lub drugim roku większą ilość obligów.

Wypłata kuponów i wylosowanych obligów następuje **bez jakiegokolwiek odtrącenia.**

Za punktualną wypłatę procentów i kwot umorzenia tej pożyczki, ręczy cały ruchomy i nieruchomy majątek c. k. uprzywil. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika, zaciągnięty w księgę kolejową c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

Procenta i spłaty kapitału tej pożyczki uskutecznione będą z czystych dochodów linij towarzystwa, a mają pierwszeństwo przed pretensjami akcjonarjuszów pod względem procentów i dywidendy, oraz przed mającymi się później zaciągnąć pożyczkami.

Na oprocentowanie i umorzenie tej nowej, **przeznaczonej dla skonsolidowania wszystkich długów pierwszeństwa c. k. uprz. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika pożyczki**, potrzebną będzie po ściągnięciu będących w obiegu 3 pożyczek pierwszeństwa: od roku 1890—1951 — 3,246.970·30 zł. rocznie, od 1952—1956 zł. 2,453.690·20 rocznie (w obydwóch razach włącznie zł. 862.290·20, których zwrot c. k. austrjacki Rząd wziął na siebie) i sumy takie potrzebne będą przez cały czas trwania pożyczki, objętej zapewnioną gwarancją państwa i wzmiankowanemi poprzednio subwencjami.

Nowe 4½% obligacje pierwszeństwa c. k uprz. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika mogą być użyte na zasadzie ustawy z 14. marca 1870. D. p. p. Nr. 33. jako korzystna lokacja dla fundacyj kapitałów, zakładów stojących pod nadzorem publicznym, na depozyta, fideikomisowe i pupilarne cele, oraz na kaucje służbowe i handlowe.

Pożyczki pierwszeństwa z lat 1882 i 1887 wycofane są odtąd z obiegu bądź przez konwersję, bądź przez całkowite wypowiedzenie.

W powołaniu się na wyżej wymieniony prospekt z daty 26. kwietnia 1890 przedkłada się do subskrypcji dalszą część o **nominalnych 20,000.000 zł. w. a. w srebrze jednolitej 4% pożyczki pierwszeństwa:**

C. k uprz. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika pod następującymi warunkami:

Subskrypcja ma miejsce **za gotówkę**, lub też w zamian za obligacje,

4½% pożyczki pierwszeństwa c. k. uprz. galicyjskiej Kolei Karola Ludwika z roku 1881;

a mianowicie przyjmywaną będzie,

Subskrypcja za gotówkę dnia 12. maja b. r.:

za zmianą zaś od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu **aż do najpóźniej 12. maja b. r.**;

we Lwowie w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym, i w Banku krajowym Kr. Galicji i Lodomerji i tegoż zastępstwach,

w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu
} w filjach c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego,

w godzinach urzędowych i pod następującymi warunkami:

Przy subskrypcji **za gotówkę**, wynosi cena subskrypcyjna 96 zł. w. a. **za 100 zł nominalnych** wraz z 4% odsetkami od dnia 1. stycznia 1891 aż do dnia odbioru.

Przy subskrypcji należy złożyć kaucję w wysokości 5% zgłoszonej kwoty w gotówce lub w efektach, oznaczonych przez miejsce subskrypcji.

Przydzielanie, którego wysokość pozostawia się wymiarowi każdego miejsca subskrypcji, nastąpi jak można najrychlej po ukończeniu subskrypcji za zawiadomieniem subskrybentów.

W razie, jeżeli przydzielanie wypadnie mniejsze od zgłoszenia, zwróci się niezwłocznie nadwyżkowa kaucja.

Odbiór przydzielonych obligów nastąpić może za złożeniem przypadającej kwoty od 20. maja b. r.

Subskrybujący jest jednak obowiązanym odebrać:

1/5 przydzielonych obligów najpóźniej do **25. maja b. r.**
2/5 „ „ „ „ **10 czerwca b. r.**
2/5 „ „ „ „ **30. czerwca b. r.**

Kwoty poniżej 5.000 zł. należy niepodzielnie uregulować najpóźniej do 25. maja b. r.

Przy odbiorze obligów złożona kaucja zarachuje się, względnie zwróci.

II.

W subskrypcji przez konwersję, obowiązują następujące warunki:

Konwertujący otrzymuje za każde

Guldenów w srebrze 96 nom. 4½% obligacyj, które należy złożyć wraz z kuponami płatnymi 1. lipca 1891.

Guldenów w srebrze 100 nom. 4% obligacje nowej pożyczki pierwszeństwa także z kuponem płatnym 1. lipca 1891. przyczem reszta nie dająca się wyrównać przez efektywne obligi nowej pożyczki, pokryta zostanie gotówką. Prócz tego bonifikowane będą 4½% od przeznaczonych do wymiany obligów do 1. stycznia 1892 w kwocie 4 zł. 50 ct. w. a. natomiast procenta nowej pożyczki do takiegoż dnia kwotę 4 zł. w. a zostaną zarachowane, **przeczem konwertujący otrzymują pełne 4½% aż do dnia 1 stycznia 1892, czyli do dnia ściągnięcia wylosowanych na dniu 1. lipca b. r. obligacyj.**

Wypada tedy n. p. za 3.000 zł. nom. 4½% obligacje, 3.100 zł. nom. nowej 4% pożyczki i 24 zł. w. a. w gotówce z dodatkiem bonifikacji procentów w kwocie 11 zł. w. a.

Przeznaczonych do wymiany 4½% obligów należy dostarczyć równocześnie z subskrypcją wypełniając arkusze zgłoszeń, które bezpłatnie wydają się w miejscach wymiany.

O ile jednak przy zgłoszeniu dostarczoną zostanie miejscu wymiany dostateczna kaucja, nastąpić może złożenie do konwersji przeznaczonych priorytetów, także później, **jednak nie po 31. maja b. r.**

Przy dostarczeniu zwraca się złożoną kaucję.

Przeprowadzenie zamiany nastąpi od 20. maja b. r. począwszy. Nieodebrane po dzień 1. lipca 1891 obligacje, zostają od tego dnia na rachunek i niebezpieczeństwo właścicieli w dotyczących miejscach wymiany.

Subskrypcję przez konwersję uwzględnia się przedewszystkiem.

Wiedeń, Berlin, Frankfurt a/M. Hamburg w maju 1891.

Union Bank. *Mendelssohn & Comp.*

Deutsche Effecten u/Wechselbank. *Bracia Bethmann.*

Norddeutsche-Bank w Hamburgu.

Wydawca Józef L[illegible]kownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.